

Pomarański, Stefan

Ś. p. Julian Stachiewicz

Przegląd Historyczny 32/2, 411-456

1934-1935

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

3. *Kpt. Dr. STEFAN POMARAŃSKI*

Ś. p. JULJAN STACHIEWICZ

20 września 1934 roku zamrł w Warszawie po długotrwałej ciężkiej chorobie płuc Szef Wojskowego Biura Historycznego, generał brygady Juljan Stachiewicz. „Renesansową postacią w całym tego słowa znaczeniu” — nazwał go jeden z biografów, dawny podkomendny¹⁾. W określeniu tem niema przesady. Kto tylko się z nim zetknął, kto poznał jego wyjątkową indywidualność, — każdy ulegał nieprzepar-temu urokowi, jaki bił oden. Stwierdzają to nietylko przyjaciele i podwładni, ale również przełożeni, z którymi przyszło mu pracować. Józef Piłsudski, pod rozkazami którego służył zmarły od wczesnej młodości, — człowiek ostry w sądach i oszczędny w pochwałach — tak pisze o nim w dedykacji na swem dziele o 1920 roku, skreślonej „jako słaby upominek wdzięczności” i „serdecznej przyjaźni”²⁾: „Gdy o tym roku wspominam, jak o zwycięstwa dobie, nie mogę zapomnieć ciężaru duszy i pewnego obrzydzenia, jakie mi pozostały w pamięci z powodu braku istotnej uczciwej pomocy, jaka była udziałem moim, ówczesnego Naczelnego Wodza Polski. Wydawało mi się niekiedy, że byłem tak często i tak chętnie zdradzany na prawo i lewo przez plotki, opowiadania, kłamstwa i oszczerstwa, że często nie mogłem nie myśleć, że robiono to rozmyślnie, aby oddać i mnie i Polskę nieprzyjacielowi dla pokrycia nadużyć, których było bez liku. I wtedy strzec się musiałem tak bardzo, że nerwy nawet tak mocne, jak moje, były zbyt często szarpane i naprężone do najwyższych rozmiarów. Stałeś zawsze, Generale, z kilku innymi na straży nerwów i duszy swęgo wodza, jak wierny przyjaciel, jak dobry żołnierz i rozumny sztabowiec,

1) Płk. Tadeusz Różycki: *J... S...*; *Tygodnik Ilustrowany*, Nr. 39 z 30. IX. 1934.

2) Józef Piłsudski: *Pisma — Mowy — Rozkazy*, t. VIII. (Warszawa, 1931). str. 80—1.

jak wierna straż de la volonté du chef, rozumiejąc, że ta wola jest dobrem i siłą armji i jej zbawieniem w burzy klęsk i porażek"... Czyż może być bardziej wymowne świadectwo wartości charakteru i umysłu Juljana Stachiewicza, jak przytoczone wyżej słowa Wodza Narodu, niosącego na swych barkach brzemię najwyższych odpowiedzialności za kraj i naród w obliczu Historji?

* * *

Ś. p. Gen. Juljan Stachiewicz przyszedł na świat 26 lipca 1890 r. we Lwowie, jako pierworodny syn Teoфіła, lekarza, i Anieli z Kirchmayerów³⁾. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w patriotycznym środowisku rodzinnem, oraz w V gimnazjum lwowskiem. Już na ławie szkolnej przejawiał nieprzeciętne zalety charakteru i wartości intelektualne. Należąc do elity uczniowskiej w gronie koleżeńskim, wysuwał się na czoło nie tylko jako wzorowy i celujący w postępach uczeń, ale również jako szczególnie wrażliwy na absorbujące młode umysły zagadnienia społeczne, polityczne i naukowe. Już w klasie 5-ej jest inicjatorem i współzałożycielem „pomocy koleżeńskiej“, która z zbieranych do wspólnej kasy drobnych oszczędności udzielała biednym kolegom pomocy na zeszyty i śniadania; a w klasie 6-ej w 1906 r. zakłada z gronem kolegów „kółko naukowe“ o typie samokształceniowym, któremu na jego wniosek nadano nazwę „im. Kazimierza Wróblewskiego“. Ten wybór patrona wskazuje, że już wówczas przejawiał upodobania do nauk przyrodniczych, którym z czasem zamierzał poświęcić się całkowicie.

Nie znaczy to wszakże, iżby nie interesowały go inne zagadnienia z dziedziny kultury czy literatury. Tak np. w czerwcu 1906 r. wygłasza w czytelni V gimnazjum odczyt o rozwoju duchowym Hamleta, a we wrześniu t. r., już jako uczeń klasy 7-ej, na posiedzeniu „kółka naukowego“ ma referat na temat Żeromskiego powieści o Udałym Wałgierzu. Lecz „najchętniej i najśłodziej rozmawiało się z Julem o wiedzy tajemnej, kształceniu charakteru, hipnozie i o tem, ku czemu nas gnały nieznane fata—pisze kolega i przyjaciel z tych czasów.⁴⁾—Umiał czytać, słuchać i tak cudnie ujmował najzawilsze zagadnienia, że słowa jego płynęły niby sen na falach pieśni...“

³⁾ Z rodzeństwa — starsza siostra Marja za mężem Dolińska, art. malarka i działaczka niepodległościowo-społeczna, ur. 1894, zm. 10. II. 1935, młodszy brat, Wacław, obecnie generał brygady W. P.

⁴⁾ Feliks Wołoszewski: *Duma o Generale*; *Kurjer Poranny* Nr. 273 z 2. X. 1934.

Z jego też inicjatywy zaczyna wychodzić w lutym 1907 r. nakładem „pomocy koleżeńskiej” literacko - naukowy dwutygodnik p. t. *Próby*, którego ukazało się 7 numerów. Piśmisko to, którego był redaktorem, przepisywał i odbijał na hektografie własnoręcznie. „W powszechnem dążeniu młodzieży do wolności osobistej i swobody przekonań, instytucje kółek samokształceniowych na pierwszym kładziemy planie — pisał na wstępie pierwszego zeszytu — ...Pismo klasowe ma być tym węzłem, który nas ściślej złączy, ma stać się miejscem, gdzie umieszczać będziemy początkowe prace; pismo to powinno być zachętą i podniętą do oryginalnej twórczości na polu literatury i nauki”. A w przeczuciu roli, jaką młodzież, a więc i to koleżeńskie grono czeka niebawem, głosił: „Za niedługi czas zająć musimy stanowiska pionierów w pracy obywatelskiej, do niej zaś nie wolno przystąpić bez przygotowania. Na ławce szkolnej, w gronie przyjaznych serc, między ludźmi, pełnymi młodego zapału, zacznijmy nasze działanie, a obierając drogę życia przyszłego, uczmy się czerpać wszystkie zdolności z drzemiących dusz, uczmy się karmić umysł wiedzą, a serce miłością, ażeby wejść do boju całym zastępem, a nie pojedynczo i samotnie rozpraszać siły na ugorach naszej Ojczyzny. Jeżeli zgodzimy się w naszej małej społeczności klasowej wyrugować zło i ciemność, jeżeli społem stworzymy wzorową organizację, to z pewnością i sami się uszlachetnimy i przykład zostanie po nas kolegom innym. Wierzmy bowiem, że dla porwania za sobą ku szczytom młodzieży, trzeba z młodego grona wybrać przodowników...” Nic też dziwnego, że młodzieniec - entuzjasta, głoszący podobne hasła, musiał mieć postanowienie, iż sam stanie się takim przodownikiem - pionierem w czekającym go życiu akademickim i obywatelskim.

Uzyskawszy w 1908 roku maturę z odznaczeniem, zaraz po wakacjach wstępuje na wydział filozoficzny Uniwersytetu we Lwowie, wybierając studja geologiczne pod kierunkiem profesorów Zubera i Sie-miradzkiego. Zatem nauce o dziejach ziemi zamierzał się poświęcić. I tu cechuje go ten sam zapał w pracy. Należy do grona zdolniejszych uczniów Zubera, który pokładał w nim duże nadzieje naukowe. W pamięci kolegów uniwersyteckich z tego czasu zostawił również wspomnienie entuzjasty o pogodnym, pełnym humoru usposobieniu, rozmiłowanego w studjach. Na wykładach „Julek był zawsze zasłuchany, jak nikt inny — pisze jeden z nich ⁵⁾. — Nie wystarczyły mu notatki, robione doraźnie na wykładzie w potężnym bruljonie. Po wykładzie wdawał się w dyskusje z koleżeństwem, robił poprawki w swych no-

⁵⁾ Dr. Tadeusz Dybczyński: *Z uniwersyteckich wspomnień o ś. p. gen. S...; Kurjer Poranny* Nr. 312 z 10. XI. 1934.

tatkach, nieraz nawet udawał się do profesora lub asystenta po pewne wyjaśnienia i bliżej obchodzące go szczegóły... A na częstych wycieczkach geologicznych, które niezmiernie powabnie i z wielką korzyścią prowadził po bliższych i dalszych okolicach Lwowa niestrudzony profesor Zuber, Julek Stachiewicz uwijał się z olbrzymim, na długim trzonku młotkiem przed wszystkimi, przy pomocy dłuta odbijał kawałki skał w zwiedzanych cdkrywkach, szukał skamieniałości, rysował profile urwisk, obładowany zaś uciążliwym bagażem skalnym wracał w różowym humorze..., by zebrany materiał naukowy nazajutrz lepiej spreparować, posegregować i złożyć na półkach i w szufladach zakładu do późniejszego opracowania..."

Lecz wtedy była to już tylko połowa jego zainteresowań, które podzielił w pełnem, cechującym go zawsze poczuciu wagi decyzji. Wprawdzie jeszcze w gimnazjum należy do organizacji młodzieży niepodległościowej „Promień“, będącej odpowiednikiem akademickiego stowarzyszenia „Życie“⁶⁾, ciężącego do tego nurtu ideowego, któremu, od lat przewodzi Józef Piłsudski; lecz dopiero jako początkujący, a już wyróżniający się wybitnie akademik, na jesieni następnego, 1909 roku związał się z inicjatywą, która miała dać wspaniałe wyniki, ale która wtedy, w początkowej fazie istnienia, wymagała od swych realizatorów wyjątkowego hartu, poświęcenia się i całkowitego oddania. Zostaje wprowadzony do grona członków założonego kilkanaście miesięcy przedtem przez młodego, ale już zasłużonego w niedawnej walce rewolucyjno - powstańczej, studenta Politechniki Kazimierza Sosnkowskiego, Związku Walki Czynnej. Wprowadzenie to zawdzięczał przyjacielowi Stanisławowi Falkiewiczowi, późniejszemu towarzysowi niejednej wspólnej służby. Obaj oni zostali wtedy przydzieleni do sekcji Zosika - Tessary, w plutonie Beliny - Prażmowskiego.

Od tego momentu losy 19-toletniego Stachewicza łączą się nierozzerwalnie z tą organizacją, która miała zczasem odegrać tak doniosłą rolę. Piłsudski bowiem, szukając w ogniu coraz bardziej słabnącej walki w Królestwie innych form i metod dla swych planów i poczynań, doszedł do przekonania, że dotychczasowy system, oparty o organizację bojową, należy zmienić radykalnie. Wysunąwszy więc tezę „walki wojska z wojskiem“, postanawia stworzyć konspiracyjne kadry wojska regularnego, gotowe na wystąpienie zbrojne we właściwej porze. Sosnkowski — jeden z zaufanszych uczniów, a później najbliższy współpracownik Piłsudskiego, przez realizację tej jego myśli dokonał czynu o „niezwykłej doniosłości dziejowej“, jak go oceni

⁶⁾ Waluszewski l. c., oraz Dr. Waclaw Lipiński: *J... S...; Przegląd Historyczno-Wojskowy*, T. VII (Warszawa, 1934), str. 1 i 2.

jeden z nielicznego grona pierwszych członków Związku Walki Czynnej, Marjan Kukiel⁷⁾).

Stachiewicz, według trafnego określenia Wacława Lipińskiego⁸⁾, znalazł w Piłsudskim „rozwiązanie dręczących i bolesnych zagadnień nietylko ówczesnej polskiej rzeczywistości, ale i tragicznej przeszłości ostatniego stulecia; odnajduje w nim upragnioną postać Wodza, któremu zaprzysięga w duszy najpiękniejszą miłość i przywiązanie żołnierskie, czemu wierny zostaje do ostatniego momentu swego życia, w osobowości Piłsudskiego widząc nietylko rozwiązanie problemu wolności Ojczyzny, ale i całkowity sens i rację swego osobistego bytu”. Istotnie, to gorące i jakże synowskie ustosunkowanie się do Piłsudskiego zacięży odtąd decydująco na jego losie.

W pracy Związku Walki Czynnej i późniejszej jawnej formie tegoż — Związku Strzeleckiego po paru latach doszedł do szczytów. Od jesieni 1909 do kwietnia 1911 r. jest szeregowcem i podoficerem sekcyjnym, a jednocześnie uczniem kursu podoficerskiego, potem oficerskiego niższego we Lwowie. Po zdobyciu w ciągu tego czasu niezbędnego wykształcenia wojskowego, zostaje w kwietniu 1911 r. przeniesiony przez Piłsudskiego do Krakowa na stanowisko zastępcy komendanta lokalnego; tutaj w czerwcu t. r. otrzymuje nominację na podporucznika, niebawem na porucznika, a w styczniu 1912 r. zostaje komendantem miejscowym Związku. Od czerwca do grudnia t. r. jest komendantem wyższego kursu oficerskiego w Krakowie, poczem przechodzi do sztabu okręgu krakowskiego, jako oficer do specjalnych poruczeń; a od lutego do września 1913 r. jest członkiem regulaminowej komisji wydawniczej Związków i Drużyn Strzeleckich, w której Drużyny reprezentował Janusz Gąsiorowski; w Komisji tej obaj oni opracowują pierwsze instrukcje i regulaminy wojskowe, które szkoleniu wojskowemu organizacyj Strzeleckich dają podstawę, ujednostajniając je i dostosowując do ówczesnych potrzeb⁹⁾. Wreszcie zostaje członkiem Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, z której ramienia pełni funkcje objazdowego na teren Królestwa i Rosji instruktora Związku Walki Czynnej; w tym charakterze w czasie dwukrotnych objazdów inspekcjonuje poszczególne ośrodki organizacyjne w Petersburgu, Moskwie, Rydze, Dorpacie, Wilnie, Warszawie, Radomiu i Włocławku.

⁷⁾ Wstęp do zbiorowej książki *Z bojów Brygady Piłsudskiego* (Kraków, 1915), str. 5.

⁸⁾ l. c., str. 2.

⁹⁾ We wspólnym opracowaniu Gąsiorowskiego i Stachiewicza wyszły wtedy *Regulamin wojsk pieszych*. Cz. I. — *Musztra* i cz. II — *Walka, Regulamin Służby polowej, Regulamin wewnętrzny, Regulamin służby wartowniczej, Instrukcja techniczna* i in.; por. Lipski, l. c., str. 3.

W czasie tych podróży, nieraz groziło mu poważne niebezpieczeństwo, zwłaszcza że nie znał dobrze języka rosyjskiego. Raz — w grudniu 1913 roku, mało nie został aresztowany z transportem „bibuły“ na dworcu w Dorpacie i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczał ocalenie¹⁰⁾.

Poprzestaję tu na zgoła pobieżnym zestawieniu stanu służby wojskowej gen. Stachiewicza, podając tylko najważniejsze jej etapy¹¹⁾, mimo, że działalność ta stanowi trzon zasadniczy tego pięknego żywota i mimo że dla tych właśnie prac wojskowo-spiskowych poświęca swe umiłowania naukowe. Tą częścią biografji zajmą się inni i na innym miejscu; szczegółowsze jej potraktowanie przekroczyłoby ramy tego studjum, w którym pragnę podnieść głównie naukowe wartości, Zmarłego.

Z tego okresu działalności jedynym dorobkiem naukowym Stachiewicza pozostało sprawozdanie z trzytygodniowej ekspedycji na Bukowinie w 1910 r.¹²⁾, dokonanej „dla zaznajomienia się z budową tamtejszych Karpat krystalicznych“, które miał zamiar w przyszłości szczegółowo opracować. Zbadał wtedy okolice Kirlibaby, gdzie zrobił zdjęcia geologiczne dolin Kirlibaby i Cibo oraz leżącego między nimi grzbietu Flutorica - Jedul. Sprawozdanie z tych badań, przedstawione w seminarjum prof. Zuberera, zostało wydrukowane w 1911 r. w *Kosmosie*¹³⁾ p. t.: *Kilka spostrzeżeń geologicznych w południowo-zachodniej Bukowinie*. Widać zeń poważne podejście do zagadnień wiedzy, której młody uczoney poświęcał wiele serdecznych myśli.

Przeniósłszy się w 1911 r. do Krakowa, kontynuuje wprawdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim studja geologiczne i zdobywa również u profesorów Morozewicza i Szajnochy opinię pierwszorzędnie zapowiadającego się naukowca; poprzestaje jednak na absolutorjum i w wi-

¹⁰⁾ Por. L. Wasilewski: *J... S...; Wiadomości Literackie*, Nr. 42 (569) z 14. X. 1934.

¹¹⁾ Daty powyższe i następne ze służby wojskowej zacierpnąłem z kart ewidencyjnych, własnoręcznie przez gen. Stachiewicza wypełnionych. Archiwum Oficerskich Dokumentów Personalnych Wojskowego Biura Historycznego (A.O.D.P.), nadto Lipiński, l. c. Jedna z kart ewid. określa datę wstąpienia Stachiewicza do Z.W.C. na 1908 r. Jest to pomyłka, za którą poszedł Lipiński (l. c., 3). Zapytany w tej sprawie kpt. Falkiewicz stanowczo twierdzi, iż wprowadził Stachiewicza do Z.W.C. we wrześniu 1909 r.; Waluszewski (l. c.) w tej sprawie pisze: „w lecie 1909 r... spotkał nas starszy o rok kolega Stach F. (alkiewicz), przezwany Fajka, zaprowadził do mieszkania przy ulicy Kadeckiej. Tam zostaliśmy przedstawieni obywatelowi „Józefowi“ (Sosnkowski), jako kandydaci na członków Z.W.C.”...

¹²⁾ Wycieczkę tę odbył razem z młodszym bratem, Wacławem.

¹³⁾ T. XXXVI, str. 418—22 i odb. Lwów, 1911.

rze prac wojskowych w Związku Strzeleckim nie zdobywa się już na doktorat, mimo że prawie przygotował rozprawę dyplomową o bazaltach. Zapytany o wiele lat później przez dawnego ze studjów geologicznych kolegę, czy nie żałuje porzuconej nauki, odrzekł: „Nie żałuję! nie mogłem nie pójść na wezwanie Komendanta... czasami, to prawda — przypominała mi się geologja i owe miłe czasy, kiedyśmy ją studjowali. Nasuwały mi się wówczas myśli, że może kiedyś znowu do niej powrócę dla samej przyjemności... Wypadki ciągnęły mnie jednak za sobą, pochłaniała praca organizacyjna i wojskowa, no i — lata w ten sposób przeszły. Dziś już zapóźno...”¹⁴⁾.

Wszakże z tych wstępnych studjów i badań geologicznych wyniósł na dalszą drogę życia metodę ścisłą pracy oraz umiejętność wycucia i zrozumienia terenu, który w wiedzy wojskowej tak ważną odgrywa rolę. Kiedyś w rozmowie z niżej podpisanym podniósł owe korzyści, jakie mu „dała geologja”: potrafił przenikać odrazu teren poprzez jego pokrycie, dzięki czemu bez trudu zyskiwał to oswojenie się z nim, do którego inni przychodzili drogą mozolnych wysiłków; ponadto, jako „badacz dziejów ziemi” — tej areny wypadków w dziejach ludzkości — posiadał od wczesnej młodości umiłowanie przeszłości oraz historii jako nauki, w której służbie miał czasem zająć tak ważne stanowisko.

Tak więc „pociągnęły” go za sobą, nadchodzące szybko, a brzemienne w skutki, wypadki z lipca i sierpnia 1914 r. Następuje połączenie obu organizacji strzeleckich, zapadają doniosłe dla sprawy, której służył, decyzje. W zdarzeniach tych i następnych z lat 1914—1920, posiadających duże znaczenie dziejowe, niepozbawionych często silnego napięcia dramatycznego, kroczy obok Wodza na czele kolumny, walczących czynnie o lepszą przyszłość narodu, żołnierzy polskich. We wszystkich pośrednich fazach tego marszu ku zwycięstwu odgrywa rolę bynajmniej niepoślednią, jako jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego.

Wojnę rozpoczyna w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku. Zrazu bierze udział w pracach mobilizacyjnych, a 7 sierpnia wyrusza na pole walki jako dowódca kompanii „w oddziale Wojsk Polskich Józefa Piłsudskiego”; przez kilka dni dowodzi bataljonem, lecz już 17 sierpnia przeniesiony do Komendy Głównej jest „adjutantem w dowództwie”, potem „oficerem sztabu” aż do 9 grudnia, kiedy ciężko chory na tyfus musi poddać się dłuższej kuracji. Lecz nie tylko tyfus podciął jego zdrowie. Trudy wojenne walk w okresie jesiennym nad Wisłą w rejonie Nowego Korczyna, ofensywy pod Dęblin, bitwy pod Laskami, wreszcie odwrotu z Kraków i bitwy pod Krzywopłotami,

¹⁴⁾ Dybczyński l. c.

wymagające dużej wytrzymałości fizycznej, szarpnęły wątłym jego organizmem, „niosącym w sobie zaród choroby płuc od dziecka”¹⁵⁾.

Wraca do służby 22 marca 1915 r., lecz nie „na front”, a na stanowisko referenta spraw organizacyjno-wojskowych w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego w Piotrkowie. Mógłby zdziwić ten przydział zwłaszcza w ówczesnych warunkach, kiedy od szeregu miesięcy trwała walka między, podkreślającym stale swą polityczną niezależność, Józefem Piłsudskim — wtedy już dowódcą I Brygady Legjonów, — a Departamentem Wojskowym N. K. N., reprezentującym t. zw. „orientację austriacką”. Wiemy wszakże, iż Stachiewicz w ciągu tych kilku miesięcy, bo aż do 26 sierpnia był tam człowiekiem zaufania Piłsudskiego, który powierzył mu ważną misję polityczno-wojskową¹⁶⁾. W międzyczasie 5 czerwca z porucznika t. zw. „jakubowickiej” nominacji¹⁷⁾, zostaje przez Komendę Legjonów awansowany na kapitana. Jeśli sądzono, że za tę cenę uda się zjednać tego zdolnego oficera dla planów Departamentu Wojskowego i Komendy Legjonów, — to się zawiedziono. Stachiewicz nie nałożył odznak kapitańskich, dopóki awansu tego nie potwierdził Józef Piłsudski. Podobne stanowisko naraża go na szereg przykrości służbowych. Odwołany wreszcie przez Józefa Piłsudskiego z Departamentu, w końcu sierpnia melduje się w Sztapie I Brygady, w którym przez dłuższą miesiące kampanji wołyńskiej pełni służbę oficera operacyjnego. Jednocześnie od 7 stycznia 1916 r. jest członkiem Oficerskiego Sądu Honorowego. W Brygadzie, a potem w 1 pułku piechoty pozostaje już do końca, aż do przesilenia 1917 r. i rozbitcia Legjonów.

Bierze udział w walkach na Wołyniu od Kowla po Styr, a następnie pod Trojanówką, Horodkiem, Maniewiczami, Hołozją, Kościuchnowką, Jabłonką, Kukłami, Kamieniuchą, Koszyszczami, Stowyhorozem, Wołczeckiem, powtórnie pod Kościuchnowką, wreszcie w odwrocie na Stochód i w walkach pozycyjnych w rejonie Jeziorno—Sitowice¹⁸⁾. W bitwach tych wyróżnia się wybitnie zdolnościami i męstwem. 9 grudnia 1915 r. „na przedstawienie Komendanta Armji gen. Linsingena“, któremu Legjony wtedy pod względem wojskowym podlegały, otrzymał niemiecki order Żelaznego Krzyża II klasy „za dzielne prowadzenie ataku na Jabłonkę i pod Kukłami i w uznaniu walecznego zacho-

¹⁵⁾ Wałuszewski l. c.

¹⁶⁾ Por. wspomnienia H. Rzepeckiej i A. Minkowskiej w książce zbiorowej *Wierna Służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość*. Warszawa, 1927, str. 156 i 160.

¹⁷⁾ Pierwsze nominacje oficerskie, nadane przez Józefa Piłsudskiego w październiku 1914 r. na postoju w Jakubowicach.

¹⁸⁾ Według własnoręcznie wypełnionej karty ewidencyjnej, A. O. D. P.

wania się przed nieprzyjacielem, za znakomite czyny wojenne“¹⁹⁾. Również wspaniale zabłyśły jego cnoty żołnierskie i zmysł wojenny, gdy 6 lipca 1916 r., w niezmiernie ciężkich warunkach morderczego boju pod Kościuchówką, ratuje — zdawałoby się — beznadziejne położenie przez wprowadzenie w momencie decydującym w walkę odwodowego bataljonu pruskiej piechoty, przydzielonego do I Brygady²⁰⁾.

Lecz owe bitwy, które przynoszą mu tyle żołnierskiej chwały, bynajmniej nie są jedynym dorobkiem w ówczesnej działalności Stachiewicza. Bierze on niemniej wybitny udział w wewnętrznym życiu politycznym Legjonów. Liczne przesilenia i „kryzysy“ moralne, jakie przeżywały w latach 1916 i 17 Legjony z związku z warunkami politycznymi, wytworzonymi po dymisji Piłsudskiego, a zwłaszcza z racji roty przysięgi, na którą kazano zaprzysiąc legionistów — znalazły w Stachiewiczu, nie tylko sumiennego i konsekwentnego wykonawcę woli Piłsudskiego, ale również wyjątkowo trafnego interpretatora jego zamierzeń i myśli. W tej ostatniej dziedzinie położył niezmiernie cenne zasługi, które postawiły go w rzędzie czołowych „piłsudczyków“. Szczególnie doniosłą rolę odegrał po uwięzieniu 29 lipca przez niemieckie władze okupacyjne Piłsudskiego i internowaniu go w Magdeburgu. Stachiewicz był wtedy dowódcą bataljonu w 1 pułku piech., oraz zastępcą dowódcy pułku płk. Śmigłego-Rydza. Stanowisko to objął 15 lipca po ukończeniu ze świetnym wynikiem kursu oficerów sztabu generalnego, po krótkim półtoramiesięcznym pobycie w szkole podchorążych artylerji w Górze Kalwarji w charakterze wykładowcy i wreszcie po oficjalnem zwolnieniu go „na własną prośbę“ z Legjonów „celem wstąpienia do armji austriackiej“²¹⁾. W owym czasie „kryzys przysięgowy“ przechodził swą fazę kulminacyjną: legionistów, pochodzących z Królestwa, którzy odmówili złożenia przysięgi, rozbrojono i internowano do Szczypiorna i Benjaminowa. Grozę położenia zwiększyło aresztowanie Piłsudskiego i jego szefa sztabu płk. Sosnkowskiego oraz wielu wybitnych działaczy.

W historii tego przesilenia Stachiewicz, który jako poddany austriacki uniknął internowania, ma swoją niemniej ważną kartę. Razem z dowódcą 1 pułku piechoty pułkownikiem Śmigłym-Rydzem, który po aresztowaniu Józefa Piłsudskiego skupił na sobie oczy wszystkich, zatroskanych ówczesnymi wypadkami, i staje się przywódcą rozpoczętej walki, — bierze na swe barki brzemień odpowie-

19) Wyciąg ewidencyjny z 26. IV. 1919 r., A. O. D. P.

20) Lipiński l. c.

21) Rozkaz Kmdy Leg. L. 136 z 12. VII. 1917 r., por. wyciąg ewid. z 26. IV. 1916, A. O. D. P.

działności za dalsze decyzje. Wreszcie po zwolnieniu z Legjonów płk. Śmigłego obejmuje dowództwo 1 p. p. i przeprowadza właściwie jego likwidację. Jakież siły duchowe musiał w tym czasie posiadać, aby się nie załamać duchowo w momencie, kiedy przyszło mu w udziale zostać grabarzem ukochanego dzieła, z którym wiązał tyle nadziei i w które włożył tyle pracy i tyle najgorętszych uczuć²²⁾. Ostatecznie we wrześniu definitywnie „usunięty” z Legjonów „bez prawa noszenia munduru”, nie wstępuje — mimo nakazu — do armji austriackiej. Zrazu przebywa w Krakowie, a zdecydowawszy się wyzyskać męczącą go oddawna chorobę, która właściwie czyniła go niezdolnym do służby wojskowej, aby otrzymać swobodę ruchów i działania, zgłasza się na superewizyjną Komisję lekarską i 28 grudnia 1917 r. uzyskuje „sześciomiesięczny urlop” jako inwalida²³⁾.

Schodzi razem z innymi w podziemia, do prac w Polskiej Organizacji Wojskowej, w której stanowisko Komendanta Głównego sprawował wtedy płk. Śmigły-Rydz. W styczniu 1918 r. obejmuje komendę organizacyj w Galicji Wschodniej we Lwowie²⁴⁾, a niebawem — zostaje szefem Sztabu Komendy Głównej w Krakowie. Na stanowisku tem dokonywa prac bardzo doniosłych. Przeprowadza ostateczną reorganizację całego P. O. W., dzieląc ją na 4 samodzielne obszary z autonomicznymi Komendami Naczelnymi każdy. Rozwijająca się wciąż mimo wzmożenia prześladowań P. O. W. ogarnia wszystkie ziemie Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i dochodzi do istotnej siły, gotowej do akcji zbrojnej na każde zawołanie. Ponadto z rozkazu płk. Śmigłego tworzy wśród Polaków oficerów austriackich tajną organizację „Wolność”, pozornie niezależną od P. O. W., a w istocie ściśle z nią związaną przez osobę wspólnego Komendanta Głównego. Z innych prac wymienić jeszcze należy przygotowywanie ucieczki Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, która nie doszła do skutku z powodu rewolucji w Niemczech i uwolnienia go przez Niemców²⁵⁾. Stachiewicz na stanowisku szefa Sztabu Komendy Głównej odegrał rolę

22) Por. Kordjana Zamorskiego: *Koniec cpopei*, w tomie II. *Za kratami więzień i drutami obozów* (Warszawa, 192), str. 84, 90—1., Tadeusza Zwisłockiego: *Z rozkazu Komendanta*, tamże, str. 207, oraz Kazimierza Kierkowskiego: *Nieco dokumentów do sprawy przysięgi i rozbicia Legjonów*, tamże, str. 213.

23) Wyciąg ewid. z 26. IV. 1919, A. O. D. P.

24) Por. H. Bujwidówny wspomnienia w zbiorowej książce *Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915 — 1918*. Warszawa, 1929, str. 128.

25) O tem por. A. Koc: *P.O.W. jako ognisko ruchu niepodległościowego podczas wojny światowej. Polska Organizacja Wojskowa — szkice i wspomnienia*. Warszawa, 1930, str. 27.

przełomową nie tylko w dziedzinie organizacyjnej. Przyszło mu w udziale powziąć decyzję ostateczną, dotyczącą momentu mobilizacji i rozkazu rozbrojenia Austriaków na terenie okupacyjnego generał-gubernatorstwa lubelskiego i w Galicji. Ważna ta chwila nadeszła pod nieobecność w Krakowie Komendanta Głównego płk. Śmigłego-Rydza, który był w drodze powrotnej z Kijowa, dokąd jeździł dla podjęcia rokowań z przedstawicielami państw koalicyjnych²⁶⁾ i przybył właśnie do Warszawy, gdzie prowadził narady z Radą Regencyjną.

Władza w Galicji i w części Królestwa, okupowanej przez Austriaków, przechodzi w ręce polskie. Powstaje w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna, w Lublinie Rząd republiki ludowej. Rozproszeni legjoniści, peowiacy oraz liczni Polacy z wojska austriackiego zapełniają szeregi armji narodowej. Na czele wojska w Galicji staje gen. Roja, jako komendant twierdzy krakowskiej, potem jako „komendant wojskowy w Krakowie”. Stachiewicz, mianowany przez gen. Roję z dniem 1 listopada majorem, wchodzi w skład Komendy twierdzy jako Szef Sztabu, podejmując wyteżoną pracę organizacyjną siły zbrojnej. Jednocześnie pośpiesznie przygotowuje „oddział ekspedycyjny”, przeznaczony na odsiecz, zajętego przez Ukraińców w nocy z 3 na 4 listopada, Przemyśla: przez uwolnienie tego ważnego punktu węzłowego miał otworzyć drogę na wschód do bohatersko broniącego się Lwowa. Z oddziałem tym, liczącym w stanie bojowym 330 ludzi, wyrusza z Krakowa 9 listopada, a więc w przeddzień powrotu do kraju Józefa Piłsudskiego. W dwa dni potem, kiedy Józef Piłsudski jako Naczelnny Wódz Wojska Polskiego pisał swój pierwszy „Rozkaz dzienny”, Stachiewicz rozpoczyna natarcie na Przemyśl, odrzuca nieprzyjaciela, a nazajutrz wypiera go całkowicie²⁷⁾. W ten sposób odniósł u progu niepodległości pierwsze zwycięstwo oręża polskiego w rozpoczynającej się ostatniej o nią i całość Ojczyzny walce. Lecz wyzyskać tego zwycięstwa już sam nie może. Dostaje zapalenia płuc i w trzy dni po zajęciu Przemyśla musi opuścić szeregi walczących. W ten sposób pod szczęśliwą i złą zarazem gwiazdą zamykał on okres legjonowo-peowiacki swej działalności, a rozpoczął nowy w wolnej Ojczyźnie, w szeregach armji, na czele której stał ukochany jego Wódz.

W okresie tym nie czas było na poważniejsze zainteresowania naukowe. Stachiewicz pospołu z innymi wznosił nową budowlę, czynami zapisując karty historii Polski. Przygodnie raczej chwycił pa-

²⁶⁾ Lipiński l. c., str. 10.

²⁷⁾ O akcji tej por. rozprawę kpt. Hugona Zielińskiego: *Oswobodzenie Przemyśla w listopadzie 1918 r.*; Bellona, t. XLIV i odb. (Warszawa, 1934).

rokokrotnie za pióro, by dać ujście swym skłonnościom pisarskim z jednej, a zaspokoić doraźne potrzeby z drugiej strony. Tak więc w 1916 r. pod świeżym wrażeniem krwawej bitwy Legjonów Polskich pod Kościuchnowką, skreślił jej opis dla nowopowstałego, wydawanego przez P. O. W. *Przeglądu Wojskowego*. Jest to właściwie relacja uczestnika, a nie historia tej bitwy, mimo, że autor nie wspomina o sobie, a nawet przemilcza te momenty, które związane są wyłącznie z jego osobą, j. np. wspomniane wyżej wprowadzenie bataljonu niemieckiego w akcję. Dla nas mały ten artykuł ma znaczenie pierwszego kroku w piśmiennictwo historyczne, znaczenie tem cenniejsze, że stanowi jeden z lepszych i przejrzystszych opisów *Boju I Brygady Legjonów Polskich pod Kościuchnowką 4, 5 i 6 lipca 1916 r.*²⁸⁾

Dopiero później, po wyjściu z Legjonów, gdy zastanawiał się nad niedawnymi, a tak do głębi wstrząsającymi jego naturą żołnierską przeżyciami, zaczął snuć myśl o podkładzie historyczno-filozoficznym. Wiele materiału refleksyjnego dało mu „studjum o podstawach armji napoleońskiej” Piotra C a n t a l a p. t. *Armja Rewolucyjna*²⁹⁾, które postanowił udostępnić czytelnikowi polskiemu. „Myślą moją było wówczas zwrócić uwagę wojskowych polskich i szerszych kół, które interesowała sprawa rozwoju i przyszłości wojska polskiego, na pewne formy wojska, od których tak oddaliliśmy się przez ciągłe obcowanie z budowaną na zasadach wręcz przeciwnych z armją niemiecką i austriacką — pisze w przedmowie tłumacz. — Kolegom zaś swoim, którzy przebyli wojnę w tym jedynym organizmie wojskowym, budowanym nie na wzorach sąsiadów — I Brygadzie Legjonów — chciałem dać wyjaśnienie wielu rzeczy, które w systemie prowadzenia brygady były dla nich niezrozumiałe, a przytem chciałem im nasunąć przed oczy mnóstwo wspomnień z czasów naszej intensywnej organizacji, wspomnień, które przy studjowaniu struktury wewnętrznej armji napoleońskiej mimowoli wciskają się w umysł. Wyszedłszy z Legjonów w jesieni 1917 r. i pędząc życie „cywilne”, mogłem z ubożstwa i bezstronnie rozpatrzyć linię rozwoju naszej organizacji wojskowej. Przeraziłem się wówczas, spostrzegłszy, do jakiego stopnia prześląkliśmy wszyscy systemem militarnym niemieckim, ile w każdej komórce naszego życia wojskowego było często nieświadomego poddania się schematyzmowi i mechanizacji pewnych z góry określonych formuł. Chciałem wówczas, ażeby książka Cantala, pisana z myślą o przebudowie armji francuskiej wprawdzie, ale traktująca o okresie, w którym Polacy w związku z tą armją tworzyli własne, na wzorach

²⁸⁾ *Przegląd Wojskowy*, t. I, z 1. (Warszawa) lipiec 1916; str. 5—10.

²⁹⁾ *Etudès sur l'armée révolutionnaire*.

napoleońskich oparte organizmy wojskowe i dali wspaniały przykład zdolności improwizowania armji, zwróciła uwagę na cechy swoiste narodu polskiego; ażeby czytelników naprowadziła na myśl, że nie tylko politycznie, lecz również w imię przystosowania organizacji armji do charakteru narodowego, niepożądanem jest opieranie się na Niemcach”.

Przekład, którego druk rozpoczęto w marcu 1918 r., ostatecznie z powodów cenzuralnych ukazał się w rok później³⁰⁾, kiedy zmienne warunki polityczne dorzucały inne argumenty, usprawiedliwiające wydanie tego studjum historyczno-wojskowego. „Daleki jestem od tego, aby marzyć o przeniesieniu żywcem przykładów armji napoleońskiej na naszą organizację wojskową — snuł dalej swe rozważania. — Zupełnie inne są warunki jej tworzenia; dzisiejsza technika wojskowa nie pozwoli na powtarzanie dawnych doświadczeń. Ale w chwili rozpoczęcia improwizacji, kiedy trzeba od początku ustalić wszystko, od najważniejszych zasad do najdrobniejszych szczegółów, dobrze będzie mieć przed oczyma wzory wszechstronne, a nadewszystko wzór organizacji wojskowej armji napoleońskiej, która dała przecie początek współczesnych zwycięskich armij zachodu...”

Tak więc szukając w przeszłości dobrych przykładów, które dałyby się zastosować przy tworzeniu naszej armji, szukając ponadto rozwiązania zagadnienia „bankructwa państw militarnych i ich systemów”, a wreszcie chcąc uzasadnić swój pogląd na charakter i rolę wojska polskiego — sięgnął do historii, która dawała mu argumenty, popierające jego tezy. Z rozmyślań nad polską rzeczywistością oraz z historii wysnuwał swą wizję przyszłej polskiej siły zbrojnej: „Wychowanie wojskowe przeniesie się z koszar do codziennego życia, wojsko nie będzie murem chińskim oddzielone od społeczeństwa — pisał dalej w przedmowie do przekładu Cantala. — Tem samym organizmy wojskowe się zdemokratyzują. Zniknie typ oficerów, stanowiących zamkniętą w sobie i oderwaną od wiru życia społeczeństwa kastę. Zniknie pojęcie żołnierza, będącego tylko częścią składową maszyny. Powstanie wspaniały typ obrońcy ojczyzny, który będzie znał nie tylko swoje prawa, ale i swoje obowiązki w stosunku do narodu, armja przestanie być machiną techniczną, a stanie się zbiorem, którego dyscyplina oprze się przedewszystkiem na silnych podstawach moralnych. Staranne rozpatrzenie tych podstaw moralnych, które

³⁰⁾ Nakładem Wydawnictwa Polskiego, Lwów, 1919. Jest to właściwie przekład pierwszych trzech części dzieła Cantala. Część IV — ostatnią p. t. *Upadek systemu rewolucyjnego*, jako zbyt silnie związaną ze stosunkami armji francuskiej, opuścił; chciał bowiem dać obraz „całości organizacji armji napoleońskiej” nie zaś jej taktyki.

muszą wytworzyć sprawną siłę zbrojną polską, przystosowanie do nich systemu organizacji, urządzeń i wychowania wojskowego narodu — oto te ciężkie zadania, które mają przed sobą organizatorzy armji polskiej i od których umiejętnego rozwiązania zależy, czy armja polska będzie istotną siłą, czy też przeklętym przez społeczeństwo, a nigdy niepewnym w chwili stanowczej tworem. Przykład Napoleona wskazuje nam, że umiejętne dokonanie tego zadania potrafi zespolic ludzi, nawet w epoce rewolucji, która jest zawsze silnem zachwianiem jeśli nie zniweczeniem poczucia dyscypliny, w niezwykłej armje“.

Prócz przekładu pięknego dzieła Cantala, pisze dwa artykuły, w których rozwija poszczególne zagadnienia swej doktryny. Drukuje je w tygodniku krakowskim *Kultura Polski*, będącym właściwie politycznym wykładnikiem obozu legjonowo-peowiackiego³¹⁾.

W artykule *Wojsko a społeczeństwo*³²⁾, nawiązując do stwierdzonej przez Józefa Piłsudskiego „obcości społeczeństwa naszego dla żołnierza“, przez co Polska stała się „najbardziej cywilnym narodem na świecie“, szuka przyczyn tego zjawiska. Uzasadnia więc pogląd, iż wojsko polskie winno szukać wzorów nie w tych systemach, które wytwarzały „stan wstępu do tej służby“, opierając się na kastowości wojskowych zawodowych, „która wytworzyła odrębne pojęcia etyczne“, nieraz bardzo niezrozumiałe i bardzo uciążliwe dla ogółu. Natomiast podstawą naszej pracy w tej dziedzinie winna być „demokratyzacja wojska“, którą osiągniemy przez system „oddziaływania na społeczeństwo“ „samem wewnętrznym urządzeniem wojska“, oraz przez dążenie do zespolenia w niem ogółu obywateli drogą zainteresowania wojskiem jako takim i w ten sposób stopniowem zdobyciem dłań zaufania powszechnego. Tą drogą wojsko nasze stanie się narodowem.

W następnym artykule *Patryjotyzm wojska*³³⁾, stwierdziwszy, że patryjotyzm, przez który rozumie „miłość ojczyzny, doprowadzającą do zdolności poświęcenia się za nią“, jest „zasadniczą podstawą każdej armji narodowej“, — uzasadnia konieczność wysuwania dla żołnierzy „bliższych ideałów“, „konkretniejszych“, „które w nim wywołują dumę“ i rozwijają tę „zdolność poświęcenia się“. Do takich

³¹⁾ Mjr. Wacław Lipiński w cytowanym artykule (str. 9) mylnie przypisuje Stachiewiczowi autorstwo nie rozprawy, a artykułu, drukowanego w zesz. 1 z 1918 r. tejeż *Kultury Polski* p. t. *Wartości Wojska*. Artykuł ten, podpisany literą B., według relacji redaktora *Kultury* Leona Wasilewskiego, jest pióra również wybitnego oficera legjonowego Bartel de Waydentala.

³²⁾ *Kultura Polski*. R. II, zes. 5 z 3. II. 1918.

³³⁾ *Kultura Polski*. R. II, zes. 7 z 17. II. 1918.

bliższych ideałów należy „patriotyzm oddziaływy“, który w armjach, „umiejących cenić wartości wojska“, jest podtrzymywany i rozwijany, oraz szlachetna duma, która winna przenikać każdego żołnierza. Słuszny ten pogląd udawadnia przykładem Legjonów Polskich z lat 1914—17, w których „patriotyzm oddziaływy“ dochodził do niebywałych rozmiarów“ i w których każdy żołnierz „nosił w sobie dumę pierwszego żołnierza Polski“, podsycaną stale przez Józefa Piłsudskiego.

Odtąd nieraz będzie szukać nietylko przykładów, ale i podniet moralnych dla swojej pracy w odrodzonym wojsku w przeszłości. Stąd i późniejsze jego dążenia, aby wojsko polskie na historii walk o niepodległość, na dziejach niedawnych zmagani irredenty polskiej z przemocą, na dziejach organizacji strzeleckich, Legjonów i P. O. W., wreszcie na wojnie polskiej lat 1918—20 kształciło swój charakter, budowało swój *moral*, bogaciło swe doświadczenia, tworząc własną doktrynę wojenną. Pracę tę podjął i w dużej części zrealizował w ostatnim okresie życia na stanowisku szefa Wojskowego Biura Historycznego.

* * *

Narazie znów pochłaniają go wypadki, znów oddaje się całkowicie idącemu szybko naprzód życiu.

Awansowany 18 listopada 1918 r. — w nagrodę za zwycięstwo przemyskie — na podpułkownika, po chorobie i, jak się okazało, zakrótkiej kuracji w Zakopanem, wezwany odręcznym listem Naczelnego Wodza, przed którym ukrył zły stan zdrowia, melduje się przed samymi świętami w Warszawie. Naczelny Wódz przeznaczył go na bardzo odpowiedzialne stanowisko szefa Sztabu Dowództwa Głównego W. P. w Poznaniu, gdzie wtedy — jak wiadomo — istniały polityczne tendencje odśrodkowe, skłonności separatystyczne, które trzeba było znacznym wysiłkiem przełamywać³⁴⁾. 3 stycznia 1919 r. melduje się u gen. Dowbór-Muśnickiego, z którym współpracuje do 10 lutego, t. j. do czasu, kiedy „na zasadzie rozkazu gen. Dowbór-Muśnickiego i Wodza Naczelnego, na własną prośbę“³⁵⁾ przeniesiony

³⁴⁾ Dokument, podpisany przez szefa Sztabu Generalnego W.P. gen. dyw. Szepetyckiego z 1. I. 1919 r., ma następujące brzmienie: „Legitymacja dla ppłk. J... S..., który wysłany zostaje do Rady Naczelnej do Poznania jako szef sztabu dla byłego całego zaboru pruskiego. Wszystkie władze cywilne i wojskowe ułatwią mu przejazd i udzielą wszelkiej pomocy“.

³⁵⁾ Główna karta ewidencyjna A. O. D. P. Zachowana w papierach pośmiertnych w kopji prośba płk. Stachiewicza z 7. II. 1919 r. zawierała następujące motywy: „1. Uważając za swój obowiązek pracę dla całości wojska polskiego, przytem jednak związany znacznie silniejszymi więzami z Królestwem i Galicją, byłem przez cały czas pracy swojej na terenie b. zaboru pruskiego zwolennikiem jaknajsilniei-

do Naczelnego Dowództwa w Warszawie, został szefem sekcji organizacyjnej w Oddziale I, a po paru tygodniach szefem Oddziału I, późniejszego III — Operacyjnego.

Tak więc zostaje znów „oficerem operacyjnym” Józefa Piłsudskiego, jakim był ongiś w znacznie mniejszej skali w I Brygadzie. Jego wypróbowane zdolności operacyjne, lecz w większym stopniu umiejętność wnikania w myśli Wodza, a następnie trafność jej realizowania przesądziły o jego wyborze. Odtąd jest jednym z najbardziej czynnych współpracowników nie tylko Szefa Sztabu Generalnego i jego zastępcy, ale przede wszystkim samego Wodza Naczelnego. Dowody swych wartości składał w tym czasie niejednokrotnie, a rola jego na stanowisku szefa Oddziału Operacyjnego, nieraz w momentach przełomowych decydująca, wymagałyby specjalnego opracowania. Stachiewicz nie tylko sumuje wyniki działań wojennych na froncie, ale wnioskuje i planuje bardzo ważne operacje, oraz zbiera i przedstawia Naczelnemu Wodzowi materiały do doniosłych decyzji. Tak np. jest on współtwórcą planu „wyprawy wileńskiej”³⁶⁾ i t. zw. „operacji kijowskiej”. Mianowany 1 kwietnia 1920 r. pułkownikiem, zostaje szefem „sztabu ścisłego Naczelnego Wodza”, który towarzyszy

sze go związku tegoż z resztą Polski. Brałem pod uwagę stale względy międzynarodowe polityczne, zmuszające do pracy oddzielnej i formalnie niezależnej; uważam jednak, że przy najściślejszym przestrzeganiu zasady oficjalnego separatyzmu można nawiązać ściśle stosunki nieoficjalne, które dla dobra całości sprawy wojskowej w Polsce są konieczne. Szczególnie potrzebę w tym kierunku ugruntowało we mnie przeświadczenie, którego nabyłem w czasie swej służby tutaj, że separatyzm w stosunku do reszty Polski polega nie tylko na konieczności politycznej, ale jest również głęboko wkorzeniony w tutejszej ludności. Tembardziej zatem wojsko, jako czynnik wychowawczy narodu, powinno tę, dla całości sprawy polskiej ujemną cechę tłumić, nie zaś podtrzymywać. Z powyższych względów odmówiłem swego czasu złożenia ślubowania na Nacz. Radę Ludową i poprosiłem o dymisję, z tych samych względów zdecydowałem się obecnie na niniejszą prośbę, zaznaczając jednocześnie, że dotychczas deklaracji, obowiązującej dla oficerów zaprzysiężonych na rotę warszawską, nie podpisałem.

2. Nie będąc przyzwyczajonym do systemu organizacji sztabu, wyprowadzonego tutaj, nie mogę brać odpowiedzialności za dobre pełnienie swych funkcji. W moim rozumieniu obowiązkiem szefa sztabu w każdym Dowództwie jest: być doradcą Dowódcy i kierownikiem odpowiedzialnym przez sztab. W obecnej sytuacji nie spełniam ani jednego ani drugiego. Doradcą bowiem w sprawach zasadniczych jest oficer sztabowy do zleceń, zaś na pracę sztabu mam wpływ pośredni, każde zaś bezpośrednie wmięszanie się moje nawet do kwestyj zasadniczych, opracowanych przez poszczególne oddziały sztabu, byłoby złamaniem zasady organizacji, do czego w żadnym razie nie chcę dopuścić”.

³⁶⁾ Por. wykłady wileńskie z 1923 r. Józefa Piłsudskiego: *Dowodzenie podczas wojny. Pisma — Mowy — Rozkazy*, t. VI. (Warszawa, 1931), str. 178.

mu na teren działań wojennych w Równem, potem w Żytomierzu. Nie ogranicza się do pracy w wagonie. Parokrotnie udaje się aeroplanem do miejsc postoju poszczególnych dowódców, oraz dokonywa lotu w głąb terytorjum nieprzyjacielskiego, aby stwierdzić kierunek odwrotu i wyszukać większe jego ugrupowania. Tą drogą sam zdobywa elementy dalszych decyzyj. W czasie jednej z takich wypraw o mało nie traci życia. Samolot, którym leciał, spada pod Zwiahlem i rozbija się. Płk. Stachiewicz wychodzi z katastrofy prawie cało, bo z lekką stosunkowo kontuzją, która nie pozbawia go nawet możliwości kontynuowania dalszej służby.

Niepowodzenia wojenne, jakie przeżyliśmy w miesiącach letnich 1920 r., przełamanie naszego oporu i odwrót wojsk naszych wgłąb państwa aż po Wisłę przetrwał płk. Stachiewicz na swem stanowisku szefa Oddziału Operacyjnego. Jakiż zasób sił fizycznych i moralnych musiał włożyć, aby nie zachwiać swą postawą, aby oprzeć się zwątpieniu, aby odepchnąć złe myśli i przypuszczenia. Obce mu było widmo klęski, którą przewidywali defetyści. Ci, co go widzieli w tych przełomowych chwilach, pamiętają jego zawsze pogodny i zrównoważony stosunek do najbardziej denerwującej wieści z frontu, pamiętają jego pełne ognia oczy, któremi wyrażał swą wiarę w zwycięstwo, wbrew okolicznościom, zapowiadającym przegraną. Wystarczyło zamienić z nim kilka słów, wystarczyło spojrzeć w jego oblicze, aby skrzepnąć na duszy i otrząsnąć się ze zwątpień. Pracował bez przerwy całą dobę i dniem i nocą, wrywając zaledwie skąpe chwile na niezbędną dorywczą sen.

Przyznany mu przez Wodza Naczelnego mandat „przyjaźni i zaufania” „w burzy klęski i porażek”³⁷⁾ czyni go współodpowiedzialnym również za zwycięstwo. W sierpniu 1920 roku obejmuje „szefostwo Sztabu Frontu Środkowego”, a więc tej części walczącego wojska, która wykonała decydujące uderzenie i przechyliła szalę na korzyść oręża polskiego. On to, wykonywując instrukcje Naczelnego Wodza, przygotowuje operację „manewru z nad Wieprza”, który zadał nieprzyjacielowi stanowczą porażkę.

Po zwycięskiej bitwie nad Wisłą, kiedy punkt ciężkości działań wojennych przeniósł się na inny teren operacyjny — nad Niemen, płk. Stachiewicz pełni funkcję szefa Sztabu 6-ej Armji i na tem stanowisku doczekał się końca wojny.

Po wojnie w maju 1921 r. przechodzi do III Inspektoratu Armji, w którym, jako pierwszy oficer Sztabu, dokonywa likwidacji 6-ej

³⁷⁾ Józef Piłsudski: *Pisma—Mowy—Rozkazy*, t. VIII. (Warszawa, 1931), str. 80—1.

Armji, poczem w kwietniu 1922 r. zostaje dowódcą 13 Dywizji Piechoty. Rozpoczyna w ten sposób okres pracy pokojowej, do której przystępował z zapałem i pełen najpiękniejszych planów.

W okresie tym, kiedy płk. Stachiewicz grał tak wybitnie czynną i nieraz decydującą rolę na arenie zdarzeń dziejowych, rzucił on, by następnie zrealizować, inicjatywę niezmiernie doniosłą dla nauki historycznej, z którą dzięki temu związał się bardzo ściśle. Mianowicie w lipcu 1919 r. w związku z zamierzoną reorganizacją kierowanego przezeń od kilku miesięcy Oddziału III Sztabu, doszedł do przekonania, że możnaby już zacząć pracę nad historją toczącej się jeszcze wojny w odniesieniu do tych działań wojennych, które zostały pod względem operacyjnym zakończone, i których przepracowanie naukowo-historyczne mogłoby dać pewien materiał doświadczalny nie tylko na przyszłość, ale i dla potrzeb bieżących. W rezultacie płk. Stachiewicz postanowił wystąpić z projektem rozbudowania Oddziału III przez dodanie mu specjalnej sekcji, której od razu dał miano „historycznej”, i rozszerzenia w ten sposób Oddziału, którego zainteresowania dotychczasowe nie wykroczyły poza aktualne sprawy operacyjne.

Ostatecznie opracowany projekt w postaci obszernego memoriału złożył szefowi Sztabu Generalnego, płk. Stanisławowi Hallerowi w dniu 15 sierpnia. Proponował więc utworzenie w Oddziale III dwóch sekcji I — Operacyjnej, która przejęłaby dotychczasowy zakres prac Oddziału, a więc gromadzenia materiału informacyjno-sytuacyjnego oraz opracowywanie planów operacyjnych na przyszłość, oraz sekcji II — Historycznej, która z nagromadzonego już materiału aktowego ma dokonywać zestawień zakończonych operacji, oraz wyciągać z nich wnioski doświadczeniowe. Do takich zamkniętych pod względem wojskowym działań i operacji, nadających się do naukowego przepracowania, zaliczał rozbrojenie okupantów, wojnę ukraińską od 1 listopada 1918 r. do ofensywy majowej 1919 r., kwietniową ofensywę wileńską, majową ofensywę wołyńsko - galicyjską, sierpniową ofensywę wołyńsko - galicyjską, ofensywę mińską, „demonstrację” zbrojną przeciw Niemcom i „zatarg” czeski. Analityczna i krytyczna praca nad temi działaniami mogłaby się przyczynić do ustalenia jednolitej doktryny wojennej, której dotychczas brak było polskiej myśli wojskowej. Jako wzór dla owych studjów podał niemieckie „Einzelschriften”, ponadto uważał, że do pracy tej należy przystąpić jaknajprędzej, gdyż wobec braku odpowiedniego materiału późniejsze opracowanie nastęrczałoby więcej trudności. Na przypuszczalny zarzut, że tego rodzaju studja mogłaby podjąć jedna z istniejących już naukowo-badawczych komórek Naczelnego Dowództwa

czy Ministerstwa Spraw Wojskowych wysunął argument, że nikt poza oficerami Oddziału III nie ma możliwości uczestniczenia w bieżącej pracy wojennej, a więc byłby to wysiłek raczej teoretyczny. Wreszcie za powołaniem do życia sekcji historycznej przemawiałby i wzgląd praktyczny, gdyż Naczelne Dowództwo, mając bezpośredni służbowy kontakt z Dowództwami Frontów, posiada większe możliwości windykacyjne potrzebnych materiałów.

Tak więc przejawiał w sposób zupełnie konkretny swój stosunek do historii wojennej jako takiej, okazując poważną troskę, aby wczasu przystąpić do gromadzenia materiału źródłowego, niezbędnego dla nauki. Uzyskawszy zgodę Szefa Sztabu Generalnego, w końcu sierpnia tegoż roku przystąpił do organizacji nowej sekcji, która ostatecznie otrzymała nazwę „Historyczno - Operacyjnej”. Jemu zatem należy przypisać nietylko inicjatywę i pierwszą próbę w kierunku metodycznego zorganizowania badawczej pracy nad historią wojny, ale przede wszystkim troskę, aby przyszłe materiały źródłowe dla studjów naukowych nie przepadły.

Praca sekcji Historyczno - Operacyjnej poszła przede wszystkim w tym kierunku, aby uregulować sprawę akt, z punktu widzenia działań bieżących Dowództw zbędnych, stanowiących dla nich raczej uciążliwy balast. Płk. Stachiewicz w tej dziedzinie okazał poważną troskę, wskazującą na jego stosunek do źródła historycznego jako takiego. Za jego podpisem wyszły pierwsze w tej materji instrukcje Szefa Sztabu Generalnego, które stały się podstawą całej akcji ochronnej akt taktycznych i operacyjnych. Ponadto chcąc wzbogacić materiał źródłowy dla przyszłych badaczy, poparł inicjatywę wydania instrukcji „o prowadzeniu dzienników służby”. Przepisy te następnie poprawiane i uzupełniane, zwróciły uwagę wyższych dowódców na znaczenie wszelkiego rodzaju akt służbowych, nad którymi winni rozłączać opiekę nie tylko z punktu widzenia potrzeb bieżących, ale również dla badań historycznych.

Rozkaz, zawiadamiający o powstaniu sekcji Historyczno - Operacyjnej, która ma „zebrać i uporządkować wszelki do dziejów wojen polskich ostatniego roku materiał, jaki pomoc może przysłemu badaczowi do zorientowania się w wypadkach, ułatwić wydanie krytycznego i bezstronnego sądu o nich, zaś wojsku dać materiał bogatych doświadczeń i rodzimą doktrynę wojenną” — określał, o jaki to materiał chodzi, a więc rozkazy, instrukcje, raporty, meldunki, szkice sytuacyjne, pamiętniki, notatki i t. p. Ponadto nakazywał nadsyłanie wszelkich materiałów, dotyczących ubiegłych operacji, do Oddziału III Naczelnego Dowództwa; niezwłoczne zaprowadzenie przez oficerów od dowódców kompanij wzwyż dzienników, w któ-

rych ma się notować wszelkie wydarzenia każdego dnia; zachęcanie oficerów i podoficerów do notowania swych przeżyć wojennych i t. p. Obok rozkazu powyższego zostało wydane wezwanie do oficerów i podoficerów, aby obok „sumiennego przestrzegania” prowadzenia dzienników służbowych, zwrócili baczniejszą uwagę, żeby „materiał historyczny nie ginął”, a wszelkie dokumenty „znalazły staranniejszą opiekę” w kancelariach dowództw.

W szeregu rozkazów i instrukcyj płk. Stachiewicz usiłował unormować nie tylko sprawę ochrony akt i ich przekazywania Oddziałowi III w ustalonych terminach, ale również sposób ich porządkowania i konserwowania. Wreszcie roztoczył opiekę nad oficerami, pracującymi naukowo nad historią wojny, i zapewnił sobie wpływ na wszelkie o charakterze historycznym publikacje o wojnie.

W ten sposób przez utworzenie, a następnie rozbudowanie sekcji Historyczno - Operacyjnej, oraz przez zainteresowanie jej pracą nie tylko kompetentnych władz, ale i ogółu oficerów, a nawet podoficerów — oddał nauce historycznej pierwszorzędne usługi, których skutki ocenić mogą dziś liczni historycy tych czasów.

Sekcja Historyczno - Operacyjna stoi dzięki temu u progu naszej pracy badawczej nad historią wojny³⁸⁾. Jest ona niejako wstępem stadjum powstałego następnie Wojskowego Biura Historycznego. Zatem płk. Stachiewicz, późniejszy Szef tej instytucji, wtedy już kładł podwaliny pod jej budowę.

Sam wszakże podjął on studia historyczne dopiero po wojnie, kiedy odsunęła się od niego niezmiernie odpowiedzialna praca wojenna.

Działalność piśmiennicza wznawia w 1921 roku recenzją publikacji dawnego swego podkomendnego i współpracownika, obejmującej wojenne komunikaty prasowe z lat 1918—20, rozpoczętej w Sekcji Historyczno - Operacyjnej, a wydanej zaraz po wojnie³⁹⁾. Stwierdziwszy, że jest to „pierwsza ogólniejsza publikacja z historii ostatniej wojny polskiej”, charakteryzuje komunikaty prasowe i poddaje je ocenie jako źródła historycznego, przestrzegając

³⁸⁾ Kpt. Stefan Pomarański: *W sprawie gromadzenia materiałów historycznych wojskowych słów kilka*, Bellona. Rok II, str. 821—5; nadto kpt. Jan Giergielewicz: *Zarys historii Oddziału III Naczelnego Dowództwa ze szczególnym uwzględnieniem sekcji Historyczno-Operacyjnej*, w rękopisie.

³⁹⁾ *Pierwsza wojna polska (1918—1920)*. Zbiór wojennych komunikatów prasowych Sztabu Generalnego, uzupełniony komunikatami Naczelnej Komendy W. P. we Lwowie i Dowództwa Głównego W. P. w Poznaniu, opatrzony wstępem oraz indeksem. „Opracował...” kpt. Stefan Pomarański b. kierownik Sekcji Hist. Operac. O. III Nacz. Dow. (Warszawa, 1920). Sprawozdanie w *Bellonie*. Rok 4. (1921) str. 1033—5.

badaczy przed bezkrytycznym korzystaniem z nich. „Ścisłość komunikatów prasowych należy rozpatrywać pod kątem widzenia publicystyki dziennikarskiej, nie zaś kroniki historycznej” — pisze, — „bowiem służą one nietylko do informowania ludności, ale również jako „środek agitacyjny, wytwarzający pewien nastrój społeczeństwa do spraw wojny”. Stąd pochodzi naginanie treści komunikatu do potrzeb. Przemilcza się niektóre przemijające niepowodzenia lokalne, aby nie niepokoić opinii, jak np. w czerwcu 1919 r. w Galicji, lub w maju 1920 r. nad Dźwiną i Berezyną, natomiast „w chwilach naprawdę ciężkich, zwłaszcza jeśli istnieje konieczność ogólnej pomocy społeczeństwa i wielkiego wysiłku z jego strony, musi ono być dokładnie i otwarcie informowane o wszelkich niepowodzeniach”, jak w czasie odwrotu naszego w 1920 r. Czasem liczyć się tu trzeba z zagranicą, dla której ze względów politycznych, niektóre wypadki podkreśla się silniej, inne zgoła przemilcza. Wreszcie poważną rolę przy redagowaniu komunikatów gra „wzgląd na nieprzyjaciela”, aby nie dawał on materiału informacyjnego dla jego wywiadu, a przeciwnie nieraz wprowadzał go w błąd przez zestawienie faktów „wprost nieprawdziwie”, jak to miało miejsce przed naszą ofensywą we Wschodniej Małopolsce w 1919 r. „Robią one wrażenie, jakgdyby Ukraińcy prowadzili tam zdecydowane działania zaczepne, faktycznie mieliśmy do czynienia z szeregiem natarć silniejszych wprawdzie niż zwykle, jednak o charakterze czysto lokalnym. Odpowiednie jednak opisanie ich w komunikatach spowodowało, że nasze przegrupowania były uważane przez nieprzyjaciela za przygotowanie do obrony; natarcie nasze, które wnet potem nastąpiło, było niespodzianką”.

Uwagi powyższe płk. Stachiewicza, który jako szef Oddziału Operacyjnego, był głównym i odpowiedzialnym redaktorem komunikatów prasowych, są wyrazem jego obawy, jako historyka, aby czytelnik w pracy badawczej nie padł ofiarą złudzenia, iż ma w ręku pełnowartościowe i autorytatywne źródło. „Konieczność zachowania tajności w pracach wojennych jest najpoważniejszą przeszkodą w racjonalnym redagowaniu komunikatów prasowych; dzięki niej komunikat nigdy nie daje obrazu jakiejś większej całości, nie wprowadza czytelnika do warsztatu pracy wojennej, a daje mu tylko fragmenty, epizody już dokonanych działań... To też wydanego zbioru nie można traktować jako materiału dla historyka ostatniej wojny polskiej; może on służyć za kalendarzyk epizodów wojennych, zestawienie dokonanych czynów, bez wnikania w mechanizm ich powstania i rozwoju”.

W parę miesięcy potem ukazuje się pierwsze jego poważniejsze

studjum p. t. *Nasz system obronny na froncie wschodnim*⁴⁰⁾, w którym obok ostrej krytyki „przez nas dosyć ogólnie stosowanego systemu obrony“, t. zw. „kordonowego“, przeprowadza analizę zarówno zarządzeń Naczelnego Dowództwa w tej mierze, jak i szeregu konkretnych przykładów taktycznych. Zawiera ono wiele cennych uwag i wiadomości, wiele spostrzeżeń i wniosków, dotyczących najbardziej ważkich momentów z 1920 r. Dla przykładu przytoczę jedno wyznanie, a raczej przyznanie, które charakteryzuje do pewnego stopnia autora. Nawiązując do decyzji, dotyczących wyboru miejsca uderzenia naszego z wiosny 1920 r., pisze: „przypuszczam, że gdybyśmy nie byli błędnie ocenili położenia nieprzyjaciela i jego zamiarów i uderzyli na jego faktyczne główne zgrupowanie nad Górną Dźwiną i Górnym Dnieprem, byłibyśmy, jeżeli działania zaczepne taktyczne dałyby powodzenie, wygrali wojnę wcześniej i na obszarach bardziej na wschód położonych“⁴¹⁾.

Zagadnienie „obrony rozległych frontów małemi siłami“, które w owym czasie było żywo dyskutowane wśród naszych pisarzy wojskowych, dało mu podniecie dla tej ciekawej pracy, stanowiącej poważny przyczynek do historii ostatniej wojny polsko-rosyjskiej.

Na tych samych krytycznych rozważaniach wypadków wojennych opiera się również następna piękna rozprawa filozoficzno - wojskowa *Doktryna i rutyna*⁴²⁾ pomyślana i napisana w czasie dłuższej, trwającej od lipca 1922 do marca 1923 r. choroby. I w niej z doświadczeń ostatniej wojny wyprowadza wnioski ostrzegawcze przed zrutynizowaniem naszej myśli wojskowej i zachęca do szukania nowej doktryny, któraby myśl tę ożywiła i dała jej właściwe naszemu duchowi tło rozwojowe.

Jednocześnie pracuje nad większym dziełem o naszej operacji kijowskiej, której — jak wyżej wspomniałem — był jednym z czołowych wykonawców. Choć ostatecznie ukończył je w 1924 r., będąc już szefem Biura Historycznego Sztabu Generalnego, które objął w kwietniu 1923 r. — stanowi ono niejako legitymację odpowiedzialnego za poważną dziedzinę nauki historyczno - wojskowej oficera, przed którym leżały poważne obowiązki organizacyjne, wychowawcze i naukowe.

Istotnie, trudno było o lepszy wybór w tej dziedzinie, aczkolwiek sam Stachiewicz, awansowany 2 maja 1924 r. na generała brygady, uważał to wyrwanie go ze służby linjowej i przesunięcie na funkcję

⁴⁰⁾ *Bellona*, T. V. (1922), str. 27—35, 97—105.

⁴¹⁾ l. c. 98.

⁴²⁾ *Bellona*, t. XII (1923), str. 193—203.

z punktu widzenia wojskowego administracyjną za szczególnie dotkliwy i bolesny dopust losu.

W samej rzeczy kogoś, nieznającego właściwych przyczyn tej decyzji, mogłoby zastanowić, że tego wybitnego oficera operacyjnego, najbliższego współpracownika Naczelnego Wodza z czasów wojny, który niejednokrotnie zdał egzamin w chwilach najcięższych prób jako pierwszorzędnego talentu wojskowego, bogaty nie tylko w doświadczenie, ale i w nieprzeciętny zmysł taktyczny i strategiczny, otrzymany od natury, odsuwa się od pracy dla przyszłości na odcinek służby, związanej z przeszłością.

Myliłby się wszakże ten, kto by fakt ten tłumaczył wyłącznie chorobą, która istotnie zaczynała opanowywać wyczerpany nerwowo wielkim wysiłkiem lat 1918—1920 organizm i sprawiała, że z tak świetnie zapowiadającej się kariery wojskowej musiał rezygnować.

Trzeba pamiętać, że ówczesne Biuro Historyczne nie było samodzielną instytucją z lat późniejszych, a stanowiło komórkę Sztabu Generalnego, na czele którego stał wtedy od chwili przekazania władzy Naczelnika Państwa, Marszałek Piłsudski. Jeśli więc Marszałek, który po zdaniu władzy Naczelnika Państwa i wyborze Prezydenta odsunął się od życia politycznego, poświęcając się całkowicie pracy nad obroną i przygotowaniem kraju, — mianował szefem Biura Historycznego swego od wielu lat pomocnika w sprawach pierwszej doniosłości, w decyzji tej kryły się ważne przyczyny. Marszałek Piłsudski przewidywał, że w wytworzonych po śmierci Prezydenta Narutowicza i po wyborze na prezydenta Wojciechowskiego warunkach praca jego państwowa nie będzie możliwa, chciał więc na straży dokumentów ostatniej wojny mieć człowieka, któremu ufał i który ufności tej nie zawiedzie. Kiedy zatem w czerwcu 1923 r. Piłsudski podał się do dymisji ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego, by podjąć walkę z opanowującym kraj systemem politycznym, który uważał za zły i zgubny, — rola płk. Stachiewicza stała się taką samą, jaką miał w 1915 r. w Piotrkowie, a w 1919 r. w Poznaniu. Stawał się znów mężem zaufania Piłsudskiego na placówce, wymagającej czujności.

W tym okresie swego pierwszego szefostwa, trwającym do połowy stycznia 1925 r., Stachiewicz wykazał właściwą mu zawsze ambicję twórczą. Niestety nieopanowana choroba nie pozwoliła wtedy rozwinąć się należycie jego inicjatywie. Projektuje prace badawcze, otacza opieką akta, których traktowanie, jak wiadomo, wiele pozostawiało do życzenia. Rozpoczyna prace nad dziejami bojowymi pułków polskich, które stanowią dziś pokaźny zespół materiałów do historii wojny polskiej, składający się z kilkuset rękopisów. Sam kończy wspomniane wyżej dzieło o operacji kijowskiej, której część początkową, obejmują-

ca pierwszą fazę ofensywy do 27 kwietnia, ogłosił w 1924 r. w *Bellonie* p. t. *Manewr na Żytomierz w kwietniu 1920 r.*⁴³⁾, i wydaje je w 1925 r. jako tom I rozpoczętej przez Biuro Historyczne serji „Studjów Operacyjnych z historii wojen polskich 1920—21“ p. t. *Działania zaczepne trzeciej armji na Ukrainie*⁴⁴⁾.

To podstawowe dla historii „wyprawy kijowskiej“ dzieło, doprowadzone do sforsowania Dniepru i utworzenia przedmościa Kijowa, stanowi najpoważniejszą pozycję w dorobku piśmienniczym Stachiewicza, chociaż później odnosił się do niego nader krytycznie. Dał on się w niem poznać jako pierwszorzędnny pisarz historyczno-wojskowy, o własnej naukowej metodzie konstrukcyjnej i badawczej, którą w ten sposób ustalił dla innych tego rodzaju prac, mimo pewnych zastrzeżeń, jakie sam podnosił w dyskusjach na tematy metodyczne.

Wtedy również okazał Józefowi Piłsudskiemu w pracy nad dziełem *Rok 1920* wszelką żadaną przezeń pomoc w wyszukiwaniu potrzebnych mu akt, robieniu z nich odpisów, a nawet w pisaniu pod jego dyktando ostatniego rozdziału⁴⁵⁾. Był on też pierwszym pisarzem, który na łamach *Bellony*⁴⁶⁾ podjął się oceny książki Marszałka Piłsudskiego, nazwanej przezeń „potężnym haustem świeżego powietrza, wpuszczonym do zatęchłej atmosfery współczesnego stosunku do niedawno minionych wypadków“⁴⁷⁾. W pięknym obszernem „sprawozdaniu“ charakteryzuje on dzieło Marszałka, które pomyślane jako ocena książki rosyjskiego dowódcy frontu zachodniego Tuchaczewskiego — wykracza poza te ramy, dając niezmiernie cenną relację polskiego Naczelnego Wodza. Daje ono obraz nie tylko „pracy osobistej“ Wodza, ale i jego „poglądy i przeżycia“, które „mało są zwykle znane szerszemu ogółowi, jakkolwiek one właśnie wywierają decydujący wpływ na przebieg zdarzeń wojennych“. Lecz sprawozdanie to, zważywszy, iż zostało skreślone przez bliskiego współpracownika Marszałka nie tylko w trakcie tworzenia dzieła, ale i z areny opisywanych przezeń wypadków, nabiera szczególnego znaczenia. Ułatwia ono orjentację w przedstawianych po mistrzowsku wytrawnym piórem Marszałka sytuacjach, a w pewnym stopniu drobnemi szczegółami je dopełnia.

43) t. XIII, str. 125—38.

44) Warszawa, 1925, nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

45) Przypisy do tomu VII *Pism—Mów—Rozkazów* Józefa Piłsudskiego (Warszawa, 1931), str. III, oraz przedmowa J. Piłsudskiego do II wyd. *Roku 1920* (Warszawa, 1927). Trzeba zaznaczyć, że gen. Stachiewicz, jeszcze jako student, chcąc uzyskać możność szybkiego notowania wykładów, nauczył się stenografji, która później nieraz ułatwiła mu pracę z Piłsudskim. W ten sposób mógł wiernie notować ważniejsze wykłady i rozmowy, dzięki czemu ocalało kilka wykładów Piłsudskiego, których on sam nigdy nie pisał.

46) t. XV (1924), str. 328—36.

47) l. c. 329.

Ponadto, zagajając niejako właściwe „sprawozdanie“, skreślił kilka uwag krytycznych o stanie naszych badań naukowych nad historją wojny 1920 r. Stwierdziwszy, że wojna ta „stworzyła nam realne warunki bytu państwowego“, uważa słusznie, iż stanowi ona w historii Polski „etap tak olbrzymiej i zasadniczej doniosłości, że przez długie wieki będzie budziła interes każdego Polaka; główni tej wojny aktorzy przejdą niewątpliwie do historii jako bohaterowie narodowi, a legenda przyszłych pokoleń, wydobywając z powodzi faktów, tarć i niedostatków dnia codziennego najbardziej świetlane tej wojny momenty, szukać będzie w jej obrazie przedmiotu dumy w chwilach podniosłych, otuchy w chwilach ciężkich. My — pisze dalej — odrodzenia Polski... świadkowie i współuczestnicy, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że ciąży na nas obowiązek wobec przyszłych pokoleń dania im materiału do stworzenia historii tego okresu, materiału, który pozwoli zaczerpnąć z nieprzebranego źródła doświadczeń, z ogromnych przeżyć naszych to wszystko, czego zarówno obywatel, jak i człowiek nauki od historii żąda: wyraźny obraz współczesnej epoki, jej ludzi i zdarzeń, i oświetlenia i wyjaśnienia istotnemi, realnemi faktami. Pod tym względem zrobiono u nas niesłychanie mało, nic nieomal. Żadnej publikacji, któraby zawierała analizę polityczną tego okresu, ze strony wojskowej żadnej broszury choćby, któraby dawała przebieg naszej, tak chwalebnie zakończonej wojny...”

A dalej pyta, czem wytłumaczyć to zjawisko? „Nie można przecież przypuścić, ażeby istotnie społeczeństwo nasze tak nie doceniało zdarzeń, towarzyszących odrodzeniu Polski. Tłumaczenia trzeba szukać gdzieindziej. Bodaj że nie omyłę się, stawiając twierdzenie, że wszelka u nas rzeczowa praca nad historją współczesną, czy nawet nad pamiętnikarstwem utrudniona jest przez okropny brak kultury państwowej w naszym społeczeństwie i wskutek tego zbyt osobiste, personalne traktowanie wszelkiej pracy i zdarzeń publicznych. Wytwarza się wskutek tego błędne koło: ludzie bez skrupłów rzucają się na poszczególnych aktorów naszych niedawnych przeżyć i, nie zwracając uwagi na prawdę, na fakty, mieszają ich z błotem dla jakichś swoich celów albo odwrotnie, robią z nich wielkich nieomylnych świętych. Ludzie rzetelni, którzy w istotnej pracy mózgów i serc swoich Polskę budowali, wolą w tej atmosferze siedzieć cicho, ażeby nie drażnić, aby nie być posądzonymi o stronnicość, gdy jedynie dla prawdy i dla czystego dobra publicznego chcą pracować...”⁴⁸⁾

W powyższych uwagach gen. Stachiewicz jakby zamknął swój program, jaki zamierzał realizować na stanowisku szefa Biura Historycz-

⁴⁸⁾ l. c. 328—9.

nego. A więc walka z niezdrową atmosferą polityczną, oraz inicjatywa i pomoc w pracy badawczej nad historią ostatniej wojny. To też mimo, że zarówno zakres działania ówczesnego Biura Historycznego był dość szczupły, a co zatem idzie możliwości jego bardzo ograniczone, stara się on nadać właściwy kierunek swej pracy, w myśl powyższych wytycznych.

Wspomnieć tu również należy o ogłoszonej w tymże 1924 r. w *Bellonie*⁴⁹⁾ recenzji pamiętnika Ernsta Eilsbergera o bitwie pod Łodzią i Brzezunami z listopada 1914 r.⁵⁰⁾, w której w całej pełni znajdują wyraz zalety jego pióra. W sposób jasny i przejrzysty przedstawia ówczesne położenie wojenne na tym terenie Niemców, których losy ważyły się w owej bitwie. Zawdzięcza ona swą sławę przedewszystkiem „niesłychanej śmiałości wykonania planu przez Niemców i przeżyciom wojennym wojska niemieckiego, świadczącym o tak nadzwyczajnych zdolnościach bojowych i manewrowych tego wojska, że poszczególne epizody bitwy zdają się nieprawdopodobną baśnią, w której fantazja autora przewyższa możliwości sił i pracy normalnego człowieka”⁵¹⁾. Książka Eilsbergera dotyczy działań korpusu gen. Scheffera, który przeżył „zdarzenia z tysiąca i jednej nocy”, ale który dał wspaiałe dowody bohaterstwa żołnierza niemieckiego. Dostawszy się w śmiałym i forsownym marszu na tyły walczących z głównymi siłami niemieckimi armij rosyjskich, nie tylko zdołał wyrwać się z osaczenia, ale przyczynił się walnie do zwycięstwa niemieckiego. „Dla nas, którzyśmy przeżyli w dziejach naszej wojny marsz Komendanta Piłsudskiego na Ulinę w 1914 r., czy odwrót armji gen. Śmigłego z Kijowa w r. 1920, studjum takich momentów, jak np. przemarsz 3 dywizji gwardji nocą z 23/24 listopada na Brzeziny, po bezdrożach — byle nie obudzić czujności nieprzyjaciela, z wojskiem tak przemęczonym, że widzi ono złudne obrazy, jak zabłąkany na pustyni jeździec, dla nas studjum tego rodzaju działań daje obrazy życia, daje przeżycia wszystkich trudności, wszystkich trosk i niepokojów, które musieli przechodzić wówczas oddzieleni od głównych swoich sił dzielni żołnierze niemieccy” — konkluduje gen. Stachiewicz⁵²⁾. To też radzi przeczytać tę książkę każdemu, „kto lubi wojnę i szanuje człowieka walecznego”, widzi w niej bowiem wiele momentów wychowawczych zarówno pod względem moralnym jak i czysto wojskowym.

Gen. Stachiewicz nie ogranicza się w swej działalności do Biura Historycznego, ale i poza niem współpracuje nad stworzeniem Instytutu

⁴⁹⁾ T. XVI (październik 1934), str. 109—15.

⁵⁰⁾ *Der Durchbruch bei Brzeziny am 24 November*. Berlin, 1924 r.

⁵¹⁾ *Bellona*, t. XVI, str. 109—10.

⁵²⁾ l. c. 114.

Powróciwszy w czerwcu 1925 r. do kraju, gen. Stachiewicz nie może jeszcze rozpocząć służby. Następuje przeszło rok trwające leczenie w wojskowym instytucie przyrodoleczniczym w Warszawie. Nie zna- czy to wszakże, aby odsunął się całkiem od życia publicznego i nie zaj- mował się sprawami bliskimi jego sercu. Nawet przebywając w szpi- talu, bierze wybitny udział w akcji przygotowującej powrót Józefa Piłsudskiego do władzy. Jest zawsze pogodnym i siejącym wokół optymizm, po który do jego łoża śpieszyli często przyjaciele, szuka- jący niezawodnie dobrej rady.

Z tego czasu pochodzi programowy artykuł *O legjonizację życia polskiego*⁵⁸⁾, w którym w związku z ówczesnymi przeobrażeniami ide- owymi daje syntezę t. zw. „legjonizmu”. Warto przytoczyć wy- jątki z tego artykułu dla dopełnienia charakterystyki „stanów we- wnętrzných” gen. Stachiewicza, człowieka, który walczył nie tyle z to- czącą go chorobą, ile z chorobami zbiorowej duszy polskiej.

„W latach przedwojennych staliśmy się na gruncie polskim tam, gdzie działalność nasza mogła rozwijać się wszcz, twórcami nowej idei polskiej, nowych dróg myśli i pojęcia czynu. Idea konkretna, którąśmy głosili, wywalczenia niepodległości własnym czynem, była przejawem nowego w Polsce typu psychicznego człowieka, kiedy ogół przedsta- wiał psychikę bierności ze wszystkimi konsekwencjami: tchórzliwo- ścią, brakiem rozmachu i radości życia, niewiarą i rezygnacją. Kiedy- śmy wyszli na wojnę, stworzyliśmy czyn taki, do jakiego nasza kon- strukcja psychiczna nas pchała: ludzie, polegający na własnym czynie, przejawili swój typ w formie, jedynie dla siebie możliwej, w dumnej formie wzniesienia własnego sztandaru walki o wolność, pomimo wszy- stko i wszystkich, pomimo wszelkich przeciwdziałań ludzi psychicznie biernych... Traktuje się często legjony, jako emanację partji jakowejś, jako ludzi pewnej orientacji, wyrozumowanej, wyszperanej ze złośliwą starannością w jakichś lamusikach możliwości i sprytnych chytrostek. Djabła tam! Myśmy szli szerokim rozmachem naszego temperamentu twórczego, szliśmy z jedną ideą, którą nasz charakter psychiczny bez apelacji dyktował: własne życie zbudować tylko można własnymi si- łami, własną twórczą pracą. Ten imperatyw naszej psychiki wnieśli- śmy też do pracy naszej w Polsce niepodległej. Jakiejkolwiekbydz dziedzinę pracy chwytałyśmy się, wszędzie wywierał on swoje piętno. Legun-dowódca wykrzesywał, jak nikt inny, z żołnierzy swoich wspa- niałe iskry dumnej twórczej pracy wojennej; legun-nauczyciel urabiał dzieci na jasną, wesołą modłę swojej radości życiowej i zaufania we własne siły; legun-urzędnik wskazywał swemu otoczeniu, jak można

⁵⁸⁾ *Strzelec*. R. V. Nr. 2 (100) z 20. IX. 1925 r. str. 9—10.

z inicjatywą budować nowe wartości państwowe, pomimo trudności i kłopotów, wychylających się z zewnątrz i z wewnątrz. Czy nie jest znamiennem, że jedynym dowódcą, który w najcięższym okresie naszej wojny przed bitwą warszawską miał prawo i siłę zameldować dumnie swemu przełożonemu, że dywizja jego «czuje się zawsze na siłach do większej akcji pod każdym względem», był jeden z najwspanialszych i najsilniejszych typów oficerów legjonowych. Tylko fakt, że legjony łączyły wyraźny, określony typ psychiczny ludzi, tłumaczy, że skupiły one tak różnorodne, pod względem przekonań politycznych, sytuacji społecznej i zawodów, elementy. ...Jeżeli tedy mówię o legjonizacji życia polskiego, mam na myśli rozszerzenie w społeczeństwie, wychowanie nowego pokolenia ludzi w myśl idei psychicznej, która łączyła legjony: własne życie zbudować można tylko własnymi siłami, własną twórczą, czynną pracą...»

A nawiązując do prób pewnych działaczy „złączenia byłych legjonów w jakąś partję polityczną“, a przez to skrępowanie ich bujnej indywidualności i zrobienia z nich moralnych inwalidów, zebranych w jakieś zrzeszenia „wzajemnej adoracji“, wyzbytych hasła dotychczasowej „dumnej swej pracy“, wyraża przekonanie, że dla tego typu ludzi „nie znajdzie się poprostu ogólnej platformy partyjnej“. „Bo legjonizm, to nie kierunek polityczny czy partyjny, to nie jedna komórka w mnóstwie zagadnień państwowych; to typ psychiczny twórczego, silnego człowieka w Polsce, który umie chcieć wielkich rzeczy i wie, że do nich dojdzie tylko wysiłkiem swej pracy, trudem i znojem swego własnego wysiłku“.

T. zw. „przewrót majowy“ 1926 r. przebył u boku swego Wodza, którego nie opuścił — mimo choroby — w momencie przełomowej próby. Wszakże do służby czynnej zdecydował się wrócić dopiero we wrześniu 1926 r., kiedy poczuł się na tyle lepiej, że spowodował przerwanie półrocznego „stanu nieczynnego“, jakiego udzielił mu w czerwcu t. r. Minister Spraw Wojskowych. Zostaje 1 października mianowany ponownie szefem uzależnionego wprost od Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Piłsudskiego, Wojskowego Biura Historycznego, które to stanowisko zajmował już do śmierci.

„Od tej chwili rozpoczyna się nowy okres w życiu zarówno gen. Stachiewicza, jak i w historii instytucji, której mianowany został kierownikiem—pisze mjr. Lipiński.^{58a})—Skromna w 1919/21 latach placówka, istniejąca jako Sekcja Historyczno-Operacyjna Oddziału III Szt. Gen., zorganizowana dzięki inicjatywie Stachiewicza, później jako Biuro Historyczne przy Sztabie Generalnym, zostaje teraz rozwinięta

^{58a}) l. c., 14.

do imponujących rozmiarów potężnej instytucji naukowej wychodzącej daleko poza ramy zadań, jakie zostały jej zakresłone".

Bezpośrednia zależność od Marszałka Piłsudskiego, który swój pozytywny stosunek do historii „jako mistrzyni życia“ podkreślał niejednokrotnie, prowadząc sam historyczne studia naukowe i osiągając w nich cenne dla swej pracy publicznej wyniki, dała gen. Stachewiczowi daleko idące możliwości, które wyzyskał na rozwinięcie powierzonej mu instytucji. Otrzymał wprost od Marszałka instrukcje i pełnomocnictwa, podejmuje pracę „z tą zadziwiającą każdego, kto się z nim zetknął, pełną świetnej inicjatywy energią i z jednoczesną zarazem planowością, obliczoną na szereg lat oraz na szerokie i głębokie ujęcie zagadnień nauki historycznej na całym obszarze życia zarówno wojskowego jak i cywilnego“⁵⁹⁾. A rozszerzając świadomie program Wojskowego Biura Historycznego, chce uczynić zeń na wielką skalę zakrojony instytut badawczy dziejów wojen i wojskowości na przestrzeni całej historii polskiej, wyposażony obficie w pomoce naukowe, oraz w nowoczesne urządzenia.

Skupił więc wokół siebie współpracowników z pośród zasłużonych dla badań historycznych oficerów, którzy oddają się pracy naukowej nie tylko z dużą energią, ale przede wszystkim z głębokim umiłowaniem zarówno przedmiotu studjów, jak i samej instytucji. Tworzy przy ich pomocy specjalną szkołę badawczą, z której wychodzi wielu znanych już na polu piśmienniczym autorów.

Organizacyjnie dzieli pracę na szereg wydziałów i referatów jak: wojny światowej, ostatnich „wojen polskich“, wojen dawnych, formacji polskich, na czele których stawia oficerów, mających już ustaloną pozycję w nauce historycznej i przejawiających ambicje twórcze. Poszczególnym referatom i wydziałom daje wytyczne, zaznacza etapy pracy, inicjuje szereg poczynań. Pracuje osobiście nad ustaleniem metody studjów historyka-wojskowego, czasem bardziej skomplikowanej od normalnej dla innych zjawisk dziejowych. Przeprowadza szereg odpraw dyskusyjnych i ostatecznie w 1928 r. wydaje na prawach rękopisu *Wskazówki metodologiczne do studjów historyczno - wojskowych*, przeznaczone przede wszystkim dla nowych adeptów nauki historycznej z pośród oficerów⁶⁰⁾.

W wydawnictwie tem gen. Stachewicz na wstępie omówił treściwie *Podstawy Badań Historji Wojennej*⁶¹⁾, które ze względu na ich za-

⁵⁹⁾ Lipiński, l. c., 14.

⁶⁰⁾ Wyd. litogr. jako „Wydawnictwo Wojskowego Biura Historycznego“; powtórnie uzupełniona edycja została wydana w 1932 r. przez Wyższą Szkołę Wojskową.

⁶¹⁾ l. c., str. 1—3.

sadnicze programowe znaczenie przytaczam w większych urywkach, zwłaszcza, że nie były one dotąd drukowane.

„Racjonalne studjum historii wojennej jest dziś jedynym sposobem wejżenia w rzeczywistość wojny i uniknięcia nierealnego doktrynerstwa — pisze. — Studjum to ułatwione jest dla nas tym faktem, że sami jesteśmy ludźmi wojny i że na podstawie własnych przeżyć, oraz własnych doświadczeń możemy przeprowadzić najbardziej skrupulatną i realną analizę i rekonstrukcję niedawnej jeszcze przeszłości. Poziom i szczebel dowodzenia, jaki posiadaliśmy wówczas, nie gra decydującej roli: dla tych, którzy byli postawieni na niższych szczeblach, otwiera się łatwość analizy przez oparcie się na przeżytej realnej atmosferze wojny i przy studjum działań na wyższych szczeblach zawsze mamy ułatwione wiązanie przeprowadzenia analogji z przeżyciami na szczeblach niższych...”

A ponieważ „wzrasta już nowe pokolenie oficerów, które nie zna realności wojny i dla którego studjum historii wojennej będzie stanowić jedyne źródło nauki tej realności”, — wynika stąd specjalny „obowiązek wychowawców przyszłego pokolenia wojskowego, który polega na utrwaleniu rzeczywistości wojny i podaniu jej młodszym, po odpowiednim przeanalizowaniu...”, aby przekazać w ten sposób „przyszłym pokoleniom naszych w tej dziedzinie doświadczeń”.

„Z obowiązku tego wynikają dla nas pewne wskazówki co do metody pracy historycznej: jeżeli historia wojny ma służyć celom zbliżenia się do realności wojennej, to nie wolno używać jej jako objaśnienia pewnych tez i doktryn, powziętych »a priori«. Wojna tworzy doktryny, czy też tezy nauk wojskowych, a nie odwrotnie, dlatego każda gruntowna praca historyczna musi się liczyć z tem, że jej zadaniem będzie dostarczyć materiału do budowy uogólnień i doktryn naukowych... Przyczyny tego szukać należy w konstrukcji umysłu ludzkiego, który jest przystosowany do patrzenia na realność życiową nie bezpośrednio, ale przez szybki doktryn i przesądów apriorycznych”, które są w ciężkich chwilach „ucieczką umysłów nietwórczych i słabych dusz...”.

Jako przykłady tego twierdzenia przytacza m. in. doktrynę „przyzwyczajania naszego do wojny okopowej, którą, przejąwszy z doświadczeń wojny światowej, stosowała strona polska wśród zupełnie odmiennych warunków w roku 1920, co było powodem naszych wówczas niepowodzeń...” „Te rozważania — pisze dalej, — przeniesione na płaszczyznę pracy historycznej, dają podobne spostrzeżenia: do wyjaśnienia decyzji dowódcy stosuje się często badanie rozkazów i działań metodą logiczną, co rzadko doprowadza do rezultatu; tylko analiza psychologiczna przeżyć dowódcy, wstawienie się na jego miejsce pod

względem sytuacji czasu, trosk i niepewności jest metodą niezawodną, mogącą nam dać prawdziwe oświecenie jego decyzji“.

Ponieważ „pracę wojenną należy rozpatrywać pod kątem widzenia dwóch dziedzin, z jakich się ona składa: dziedziny twórczej, t. j. dziedziny sztuki wojennej: operacji, strategii i sztuki wyższego dowodzenia, oraz dziedziny wykonawczej, która jest właściwym rzemiosłem wojennem i stosowaniem zasad taktycznych i regulaminów..., praca wykonawcza jest tylko refleksem pracy twórczej dowódcy...“

Na potwierdzenie swego poglądu przytacza tezę Marszałka Piłsudskiego, że: „Praca wojny jest sztuką. Sztuka tworzy dzieła, a objektem sztuki wojny jest zawsze zwycięstwo. Zwycięstwa więc szuka każdy dowódca, jako produktu swej pracy dowodzenia, swej pracy mózgu, nerwów i woli. Praca wojsk, dowodzonych przez wodza, jest właściwie materjalizacją tego, co przed tą pracą przemyślał, przeżył i skombinował dowódca“ (*Rok 1920*, wyd. II, str. 212).

„Wychodząc z takich przesłanek, trzeba również i studja historyczne nad wojną ujmować z dwóch punktów widzenia: 1) przeprowadzać analizę psychologiczną pracy twórczej wodzów, 2) zbadać refleksy tej pracy, t. j. ustalić sam przebieg działań, czyli kronikę wydarzeń. Porównanie tych dwóch dziedzin pracy wojennej, analiza ich zgodności czy rozbieżności i wyjaśnienie jej istotnych powodów da nam podstawy do formułowania krytycznej oceny ludzi i wydarzeń wojennych. Przy tej metodzie pracy musi także historyk ustosunkować się odpowiednio do źródeł, mając na uwadze, że rozkaz jest tylko refleksem pracy twórczej dowódcy, jej przeróbką i zszematyzowaniem jego koncepcji, zwłaszcza przy dzisiejszym systemie pracy sztabów. W rozkazie bowiem zatracą się często nieskażoną myśl wodza pod wpływem konwencjonalnej, utartej i ogólnie przyjętej formy zewnętrznej lub nawet indywidualności ludzi, stylizujących ten rozkaz. Wyjaśnienie, kto był istotnym autorem koncepcji, jest dla zrozumienia przebiegu działań w ich całości rzeczą pierwszorzędną wagi...“ Na poparcie przytacza działania armii niemieckiej na południu Królestwa Polskiego w jesieni 1914 r., kiedy, chociaż „formalnym rozkazodawcą“ było niemieckie naczelne dowództwo, „istotnym duchownym ojcem tej koncepcji“ był gen. Ludendorff, który przejawiał następnie taką „konsekwencję i uporczywość... przy wcieleniu w życie idei, stworzonej i opracowanej właśnie przez siebie“.

Zmierzając do stwierdzenia, że „zbyt formalne opieranie się na dokumentach, jest jednym z głównych błędów, spotykanych u historyków“, przed czym przestrzegali również Marszałek Piłsudski⁶²⁾, wyja-

⁶²⁾ *Rok 1920*, wyd. II, str. VII.

śnia, iż „w analizie wojny światowej rozróżnienie takie jest szczególnie trudne, a to z powodu kolektywności i nieosobowości pracy we współczesnych sztabach. Dokument zatem nie wystarcza, trzeba sięgnąć do źródeł myśli dowódcy, przeprowadzić analizę jego podstaw rozumowania i wykorzystać w tym celu jego pamiętniki, wspomnienia, relacje i t. p.“. Zatem „w razie braków wskazówek od bezpośrednich uczestników działań, musi historyk uciekać się do specjalnych metod analizy historycznej; są niemi przesłanki wyrozumowane, odtwarzanie myśli dowódców drogą analizy teoretycznej ich przeżyć psychicznych i sprawdzanie sytuacji myślowych dowódców przez gry wojenne, które, zmuszając badacza do podejmowania analizowanych decyzji, zmniejszają niebezpieczeństwo osądzania ich *ex post*, kiedy znane są już ich efekty“.

W rezultacie swych rozważań ustala „następujące podstawy pracy historyczno-wojskowej: 1) — praca wojny — to praca twórczości wodzów; same działania — to refleks tej twórczości; analogicznie do tego trzeba prowadzić badania historyczne w obydwu kierunkach, a mianowicie: w kierunku odtwarzania twórczości wodzów i działalności wojska; 2) — trzeba wyszukać istotnego autora koncepcji, aby na tej podstawie zrozumieć myśl przewodnią i motywy planu działania, oraz sposób jego urzeczywistnienia; 3) — trzeba przy ocenie tej koncepcji uwzględniać wszystkie istotne motywy psychologiczne, którymi kierował się wódz w ówczesnych warunkach, i na ich podstawie starać się odtworzyć sobie sytuację psychiczną wodza w momencie ustalania koncepcji i powzięcia decyzji. Decyzja i fakty, które przy analizie logicznej wydadzą się często absurdalne, znajdują zawsze swe wyjaśnienie w analizie psychologicznej“.

Cenne te uwagi, będące rezultatem długoletniego doświadczenia i wielu rozmyślań, stanowią niejako *exposé* szefa Wojskowego Biura Historycznego, zawierające nie tylko „podstawy badań“, ale i jeśli nie program, to główne wytyczne działania nie tylko odpowiedzialnego za ten resort służby kierownika, lecz i mającego szersze horyzonty nauczyciela-wychowawcy.

Z tak ujętych „podstaw“, wyprowadził wiele konkretnych wskazówek i zasad metodycznych. Jedną z głównych jest t. zw. analiza terenu, która dała nie tylko dla ostatnich bitew, ale przede wszystkim dla dawnych wyniki ważne. Przeprowadzone studia terenowe pozwoliły przedstawić wiele sytuacji najbardziej istotnych, obalających dotychczasowe sądy, pozwalających na bardziej realne odtworzenie rzeczywistości. Zastosowanie tej metody stało się dziś warunkiem wprost niezbędnym pracy nad historią poszczególnych bitew, stanowi ono

sprawdzian najbardziej autorytatywny nieraz zgoła fantastycznych relacji kronikarskich czy pamiętnikarskich.

Inną nie mniej ważną zasadą — jeśli chodzi o ostatnie okresy naszych dziejów — stało się inspirowanie relacyj uczestników danych prac. Gen. Stachiewicz już w 1919 r. jako szef Oddziału III Naczelnego Dowództwa oceniał należycie wartość tego rodzaju materiałów dla historii, zachęcając do spisywania dzienników i wspomnień wojennych. Obecnie dla całego szeregu badanych obiektów historycznych, które — jak to miało miejsce z różnymi konspiracyjnymi organizacjami niepodległościowymi — posiadały skąpe archiwa, bądź wogóle ich nie miały, utworzył on olbrzymie zbiory relacyj, które choć częściowo brak akt mogły wyrównać, a nieraz wyjaśniały szczegóły, rozwiewały wątpliwości.

Daleki jestem od twierdzenia, że gen. Stachiewicz pierwszy zwrócił uwagę na ważność źródłową „relacyj uczestników”. Wiemy, że zbierano je wcześniej, że np. stanowią one poważny materiał źródłowy dla historii powstania Styczniowego w zbiorach raperswilekich. Ale jego niewątpliwą zasługą było przeprowadzenie zasady, że źródła relacyjne dla dziejów najnowszych należy tworzyć z reguły. Nieraz tylko drogą relacyj można rozwiązać sprawę „autorstwa koncepcji”, „myśli przewodniej”, „motywów działania”, na co taki silny nacisk kładł w przytoczonych wyżej *Podstawach badań historii wojennej*. Również one mogą dać nieoceniony wprost materiał psychologiczny, tak ważny dla historyka.

W związku z tą „relacyjną akcją” gen. Stachiewicz zainicjował szereg najrozmaitszych, szczegółowo przygotowanych „ankiet”, stanowiących jakby kanwę, na której każdy mógł z łatwością rozplanować swe wspomnienia. W ten sposób powstały bardzo pokaźne zbiory materiałów, które w niejednym już wypadku dały podstawę dla prac historycznych. Z wielu tego rodzaju ankiet, dotyczących przeważnie naszego ruchu zbrojnego wystarczy wymienić liczne ankiety Wojskowego Biura Historycznego do poszczególnych działań z wojen 1918—21, do walk lwowskich w listopadzie 1918, do powstania wielkopolskiego 1918 i 19 r., do powstań śląskich, do Związku Walki Czynnej i Związków Strzeleckich, do Związku Armji Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich, do tajnego skautingu, do Legjonów i P.O.W., do Korpusów Wschodnich, armji polskiej we Francji. Wyniki niektórych ankiet w postaci „kronik” ważniejszych wydarzeń, jako dalszy pomocniczy materiał do pisania relacyj, ogłoszone zostały osobno⁶³).

⁶³) *Ankieta w sprawie opracowania historii tajnego skautingu (Harcerstwa) w Polsce. Harcmistrz*, Nr. 8 z 1933 i osobno Warszawa, 1933, oraz *Ankieta w sprawie opracowania historii „Polskich Drużyn Strzeleckich”*. Warszawa, 1934.

Aby dać wzór argumentacji gen. Stachiewicza w tej dziedzinie, przytoczę kilka ustępów z jego *Ankiety w sprawie opracowania historii Polskich Drużyn Strzeleckich*⁶⁴⁾.

„Rozwiązanie sprawy polskiej w kierunku odzyskania niezależnego państwa odbyło się przede wszystkim dzięki istnieniu woli niepodległości zogniskowanej głównie w organizacjach wojskowych. Wydobycie na jaw wysiłków inicjatorów ruchu zbrojnego, ich zapału, bezinteresowności i wielkości porywu — jest obowiązkiem pokolenia obecnego. Można spierać się o możliwość oceny obiektywnej tych wypadków, lecz nie wolno stać obojętnie wobec faktu zanikania i zatapiania w morzu obecnej codzienności pracy strzeleckiej z okresu przed wojną światową; trzeba bezwzględnie skupiać źródła pisemne do tej fazy dziejów, trzeba wydobyć z uczestników tych działań — maksimum wiadomości pozostałych w sanktuarium ich myśli powstańczo-bojowych... Współczesna historia jest zbyt skomplikowaną i zbyt poddaną krytyce współżyjących, by można było ograniczyć się do źródeł zachowanych aktów lub relacji wybranej tylko garstki osób. Ruch zbrojny tworzyły masy uświadomionych bojowników, poddane jednolitej woli komendy; one muszą uzupełnić posiadane wiadomości z akt — swymi wspomnieniami, a niektóre odtworzyć zupełnie obraz ówczesnej swej woli, podkreślając najważniejsze linje i barwy działania w przeszłości...“

A przechodząc do praktycznych wskazówek, tak je określał: „Sposób pisania wspomnień przez każdego... musi oprzeć się na usilnem dążeniu do odtworzenia swych ówczesnych przeżyć... Relacja... musi ograniczyć się do opisu bezpośredniej działalności własnej, względnie osobistego widzenia lub słyszenia danego zjawiska. Krąg rozpatrywań również powinien być zawarty w zakresie ówczesnych czynności. Wszelkie wiadomości podane z ust drugich mają wartość jedynie warunkową — jako punkt zaczepienia do dalszych poszukiwań źródła pierwotnego; stąd też tylko przy ważnych zdarzeniach można się niemi posługiwać, wskazując bliższe dane osoby bezpośrednio uczestniczącej w fakcie. Podstawą pisania relacji... jest dążność do odtworzenia ówczesnego stanu swego działania, myśli, czy uczuć; wymaga to wielkiego wysiłku nad zatarciem późniejszych wrażeń i nastawień woli... Żądanie bezpośredniości w opisie zdarzeń zawiera więcej niż powszechnie stosowane w pamiętnikarstwie — hasła szczerości; tkwi w nim bowiem nietylko pewien postulat moralny, lecz również wysiłek umysłowy nad odosobnieniem danego zjawiska od splotu innych zdarzeń: łączy się z tem sposób opisywania wypadków, który z natury rzeczy

⁶⁴⁾ 1. c., str. 3—6.

będzie urywkowy...; stąd też relacjonista powinien ograniczyć się do przypomnienia dokładnego danych fragmentów, pozostawiając resztę historykowi...”

Natomiast należy się wyrzec „wszelkiego wyprzedzania wypadków”, oraz „choćby uzasadnionych przewidywań, chyba, że stanowiły one podstawę ówczesnych działań lub rozmów. Również niepożądaną rzeczą jest pisanie relacyj wspólnych pewnego grona osób lub na podstawie wzajemnego kompromisu; wtedy bowiem odpada bezpośrednio odtwarzania zdarzeń i osobiste przekonanie prawdy głębokiej. Jeśli w danym środowisku ta metoda wydałaby większe rezultaty, niż indywidualne opracowanie relacyj, to trzeba przynajmniej zaznaczyć na czyich wspomnieniach dany opis opiera się oraz różnicę indywidualnych mniemań. Metoda ta wyróżnia relację od zwykłego typu pisanie wspomnień, które — w imię zainteresowania szerszego ogółu — ujmują zjawiska dziejowe w pewną całość, niedostrzeżalną w czasie ich przeżywania, siląc się nawet na pewną syntezę dziejową, w rzeczywistości zaś zawierają bardzo często chaos własnych i obcych przeżyć, pomieszanie przeszłości z późniejszymi wypadkami, a wszystko zespolone pierwiastkami emocjonalnymi”.

A oto jak gen. Stachiewicz ocenia wyniki ankiety relacyjnej do walk lwowskich w związku z jej częściowem ogłoszeniem⁶⁵⁾: „Wojskowe Biuro Historyczne, rozpoczynając przed kilku laty pracę nad historją walk polsko-ukraińskich o Lwów w listopadzie 1918 r., spotkało się przedewszystkiem z brakiem archiwum Komendy Naczelnej W. P. we Lwowie. — czytamy w *słowie wstępnem* do wydawnictwa „relacyj uczestników” tych walk. — Przeprowadzona z tego powodu akcja ankietowa dostarczyła kilkunastu cennych relacyj od wybitniejszych uczestników wydarzeń. Wypłynęło przy tej sposobności wiele dokumentów pierwszorzędnej wartości historycznej. Okazało się, że mimo braku archiwów, materiały istnieją, rozsiane i przechowywane z najrozmaitszych pobudek przez osoby prywatne... Odrębny pośród najrozmaitszych wydawnictw źródeł historycznych charakter tego tomu polega na jego koncepcji. Zebrane w nim zostały relacje ludzi, którzy żyją, którym można było stawiać pytania i kierować ich odpowiedziami. Rzeczy, zawartych w tym tomie, nie znajdzie historyk w żadnej bibliotece i w żadnym archiwum, przedstawiają one bowiem często tajemnice, które ludzie zabierają ze sobą zwykle do grobu. Tylko

⁶⁵⁾ *Obrona Lwowa 1—22 listopada 1918. Relacja uczestników ze słowem wstępnem* gen. Juliana Stachiewicza, oraz przedmową gen. Bolesława Popowicza i prof. Stanisława Zakrzewskiego. Lwów, 1933. Nakładem Towarzystwa Badań Historji Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich.

dzięki planowej pracy, polegającej na odnalezieniu osób, które naprawdę mają do mówienia, jako aktorzy zjawisk dziejowych, można było osiągnąć takie wyniki. Ta metoda dotarcia do żywych źródeł prawdy historycznej sprawiła, że relacje, składające się na treść tego dzieła, różnią się zasadniczo od pamiętników i wspomnień, pisanych bez kierownictwa lub ogłaszanych po śmierci autorów..." Na zakończenie stwierdza, że ogłoszony zbiór jest „próbą zapoczątkowania nowych metod w gromadzeniu materiałów historycznych, próbą nie liczenia się z przeszkodami, wynikającymi z różnic politycznych i sprzeczności osobistych, dzielących żywe źródła historyczne nawet w chwili ich wypowiedzania się..."

* * *

Również w dziedzinie kompletowania i porządkowania akt, jak i stworzenia racjonalnego Archiwum Wojny 1918—21 położył duże zasługi. Dotychczas akta te przechowywane były, bez zastosowania jakiegoś systemu naukowego; a w niektórych częściach zostały przez nieumiejętne traktowanie bezmała zdewastowane. Gen. Stachiewicz utworzył specjalny dla spraw archiwalnych wydział, mający ze zbiorów akt utworzyć na normach naukowych oparte istotne archiwum.

Wogóle jeśli chodzi o sprawę archiwalną, to cechowało go zawsze to niesłychanie rzadkie zrozumienie dla niej, w całej jej rozciągłości. Relacja czy badania terenowe były dla niego właściwie tylko nowymi, uzupełniającymi momentami dla wiadomości, jakie historykowi dać może studjum archiwalne. Śmiało rzec można, że w podstawie utworzenia w swoim czasie sekcji Historyczno-Operacyjnej leżała troska o dokumenty, powstałe jako odbicie działań wojennych. Zasadnicze przeciwieństwo, jakie istnieje pomiędzy badaczem, który w dokumentach widzi przeważnie interesującą go treść, i nie dba o to, aby ta treść mogła stać się potrzebnym materiałem dla innych, a archiwistą, dla którego najważniejszą jest sprawa zachowania dokumentu — było obce gen. Stachiewiczowi. Obie te kwestje łączył w sobie, może nawet z pewną przewagą dla archiwalnej strony zagadnienia. Bowiem dla niego ważniejszym było zachowanie i uporządkowanie archiwaljów, niż ich natychmiastowe wykorzystanie dla doraźnych, choćby nawet naukowych celów. Tem się tłumaczy jego decyzje zamykania podległego mu Archiwum dla badaczy wtedy, kiedy życie wykazywało destrukcyjne działanie prac badawczych na archiwa.

Ten dziwny człowiek, który miał pełną świadomość, że żyje ze śmiercią u wezglowia, umiał dopatrzeć się w wiotkim papierze dokumentu znamion wiekuistości i jako historyk — organizator nauki historyczno-wojskowej, był także archiwistą. Uważał zawsze archiwa za żywe organizmy, które muszą się rządzić własnymi prawami, twierdząc słusznie, że archiwistyka — to nauka, posiadająca własne me-

tody. Rozumiał, że zlekceważenie metody archiwalnej musi dać w konsekwencji takie wyniki, które swego czasu, w sierpniu 1925 r. w sposób tak ostry napiętnował Józef Piłsudski⁶⁶).

To też jedną z głównych trosk gen. Stachiewicza było zapewnienie archiwom wojskowym z jednej strony stałej organizacji, z drugiej — fachowego i kompetentnego pod względem naukowym kierownictwa. Utrzymując stały kontakt z państwowymi władzami archiwalnymi, jednocześnie bronił niezależności archiwów wojskowych, zawierających tak swoisty materiał. Dzięki tak postawionej sprawie, archiwistyka wojskowa za jego urzędowania stanęła na właściwym poziomie, aby stale się rozwijając stworzyć rzeczywiste podstawy dla pracy naukowej. Generał Stachiewicz nie ograniczał się do naukowej konserwacji akt, ale stale okazywał tendencję do dalszego poszukiwania materiałów archiwalnych. Nie zapomniał o pewnych kategoriach przekazów dokumentalnych, które dotychczas wogóle nie wchodziły do programu archiwistyki wojskowej. Zebrał więc rozproszone i niszczące dokumenty personalne, obrazujące tworzenie się z różnych elementów korpusu oficerskiego, i z akt tych utworzył osobne Archiwum Oficerskich Dokumentów Personalnych. Ponadto nakazał zbieranie filmów, a przede wszystkim fotografii wojennych, i w tym celu utworzył specjalne Archiwum Fotografii i Filmów Wojennych, które — wyposażone w należyte środki techniczne, stało się jedną z poważniejszych placówek tego rodzaju.

Ostatecznie archiwum wojny weszło w skład Centralnego Archiwum Wojskowego, które dzisiejszą swą reorganizację również zawdzięcza gen. Stachiewiczowi.

* *

*

Interesuje się nie tylko historią najnowszą. Wspomniana wyżej metoda badań terenowych, zastosowana przez jego wydział wojen dawnych, dała podstawę do szeregu cennych studjów, posuwających znacznie dotychczasowy stan badań, nieraz obalających mylne sądy i wnioski. Ponadto w 1928 r. powołuje do życia czasopismo naukowe *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, którego wysoka wartość została już poszechnie uznana⁶⁷). Wreszcie z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego inicjuje w 1928 r., a następnie finansuje pomnikowe wyda-

⁶⁶) Por. przemówienie na zjeździe legionistów w Warszawie oraz list z powodu komunikatu szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Hallera. *Pisma—Mowy—Rozkazy* T. VIII (Warszawa, 1931).

⁶⁷) Na wstępie 1-go zeszytu *Przeglądu* umieścił zrekonstruowany z jego stenogramu cykl wykładów Józefa Piłsudskiego, wygłoszonych w 1912 r. w szkole Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie p. t. *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*.

wnictwo *Źródeł do wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r.* Przewodniczy osobiście Komitetowi Redakcyjnemu tego wydawnictwa, do którego powołuje szereg badaczy - specjalistów⁶⁸⁾. On również organizuje terenowe badania bitew z tego czasu, wynikiem których jest ciekawy, jedyny w swoim rodzaju *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1831 r.*⁶⁹⁾. Wspomnieć tu również należy o poparciu przez gen. Stachiewicza pracy badawczej nad dawnymi zamkami naziemnymi, którą prowadzi Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, pod kierunkiem prof. Sosnowskiego.

Gen. Stachiewicz troszczy się także poważnie o sprawę wychowania młodego pokolenia i w tym celu organizuje dwukrotne kursa dla wykładowców historii wojskowej w szkołach podchorążych, oraz dwukrotne kursa metodyczne dla studentów historii uniwersytetów Warszawskiego, Poznańskiego i Lwowskiego, celem których było zainteresowanie przyszłych historyków dziejami wojskowości i przygotowanie ich do badań w tym kierunku.

Lecz największy wysiłek włożył w „budowę” historii „Wojny Polskiej”, stanowiącej główne zadanie Wojskowego Biura Historycznego. Jedną z pierwszych prac, wykonanych przezeń, było opracowanie nowego wydania wyczerpanego już dzieła Marszałka Piłsudskiego *Rok 1920*, które słusznie uznał za punkt wyjścia dla dalszej naukowej pracy badawczej. Dzieło to — wydane nakładem Instytutu Badań Najnowszej Historji Polskiej — zostało zaopatrzone w obszerne przypisy, objaśniające szczegółowiej różne fazy akcji wojennej w oparciu o coraz to rozrastającą się literaturę przedmiotu i nowe materiały archiwalne. Przepisy te opracował wspólnie z mjr. dypl. Edwardem Perkowiczem i mjr. dypl. Józefem Moszczeńskim.

Pracę nad Wojną Polską gen. Stachiewicz podzielił na parę działów mniejwięcej równoległych. Inicjuje więc szereg studjów taktycznych, które, po seminaryjnym pod osobistem jego kierownictwem pracowaniu, ukazywały się w serji *Studjów taktycznych z historii wojny polskiej 1918—21*, jak płk. J. S a d o w s k i e g o *Bój pod Brzostowicami*, kpt. K. I r a n e k - O s m e c k i e g o *Wyprawa na Poryck i Torczyn*, płk. St. K o z i c k i e g o *Bój pod Lidą*, płk. Z. B o h u s z - S z y s z k i *Działania Wojenne nad dolną Wisłą*

⁶⁸⁾ Za życia gen. Stachiewicza ukazało się 3 tomy *Źródeł*. Tom IV — ostatni — wyszedł w marcu 1935 r. Opracowane one zostały przez ppłk. Dr. Bronisława Pawłowskiego, przy udziale Dr. Stanisława Płoskiego jako sekretarza Komitetu Redakcyjnego, do którego należeli ponadto: prof. J. Iwaszkiewicz, dr. K. Konarski, dr. W. Łopaciński i kpt. S. Pomarański.

⁶⁹⁾ Opracowali go mjr. A. Englert, kpt. J. Kozulubski, dr. S. Płoski, oraz mjr. O. Laskowski jako redaktor.

w 1920 r., mjr. J. Dąbrowskiego *Bój odwrotowy nad Niemnem i Rosią*, mjr. B. Waligóry *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*

Jednocześnie zorganizował pracę nad obszernym wydawnictwem zbiorowym pod wspólnym tytułem — *Zarys historii wojennej pułków polskich w 1918—1920 r.*, którego celem — według jego określenia ⁷⁰⁾ — było „wystawienie pomnika wysiłkowi organizacyjnemu i bojowemu naszego wojska w dobie zmartwychwstania Ojczyzny“, oraz „zwiążanie pułków z ich tradycją“. Zawiera ono w osobnych zeszytach krótką w popularnym ujęciu historję wojenną oddziału, a następnie listy poległych i zmarłych z ran ⁷¹⁾, oraz odznaczonych srebrnym krzyżem orderu wojennego *Virtuti Militari*. To imponujące rozmiarami, bo składające się z przeszło 200 zeszytów, wydawnictwo, oparte na materiałach archiwalnych i relacjach, stanowi bardzo poważny czynnik wychowawczy i temu celowi głównie ma służyć. Niezależnie od tego wydawnictwa pracowano nad gruntownymi historjami pułków, przedewszystkiem tych, których chorągwie odznaczone zostały krzyżem *Virtuti Militari*, co dało już kilka poważnych dzieł, bardzo cennych dla nauki historycznej, że wspomnę mjr. B. Waligóry *Dzieje 85-go pułku strzelców Wileńskich* (Warszawa 1928) i mjr. A. Borkiewicza *Dzieje 1 pułku piechoty legionów* (Warszawa 1929).

Najważniejszą wszakże pracą w tej dziedzinie jest wielkie, od szeregu lat prowadzone pod osobistym kierunkiem gen. Stachiewicza, studjum Bitwy Warszawskiej. Pare obszernych tomów tej zbiorowej monografii, ukaże się w niedalekiej przyszłości, tych tomów, których redakcji zmarły Generał dokonywał sam, interesując się nimi do ostatniej chwili życia. Dzieło to stanowi olbrzymią kopalnię wiadomości o tym przełomowym okresie całej wojny.

Również rozszerza on znacznie studia nad historją Wielkiej Wojny, gromadząc niezmiernie cenny materiał pomocniczy w postaci wydawnictw źródłowych i bogatej literatury przedmiotu, oraz specjalnie wysyłając swych oficerów do archiwów zagranicznych (Wiedeń, Praga, Paryż) dla czynienia w nich potrzebnych poszukiwań. Oczywiście przedewszystkiem interesują go prace, związane z akcją wojenną na ziemiach polskich, jak bitwy austriacko-rosyjskie pod Komarowem i pod Lwowem, niemiecko-rosyjska pod Łodzią, jak nieudana operacja na Warszawę i Dęblin z października 1914 r., w której i 1 pułk Legjo-

⁷⁰⁾ *Zarys Historji Wojennej pułków polskich 1918—1920. Program Wydawnictwa*. Warszawa, 1928, str. 3.

⁷¹⁾ Weszły one następnie do opracowanej przez Wojskowe Biuro Historyczne z polecenia gen. Stachiewicza *Listy strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli z ran w wojnach 1918 — 1920*. Warszawa, 1934.

nów pod dowództwem Józefa Piłsudskiego ma swoją kartę, jak decydująca o losach Królestwa Polskiego bitwa austriacko-niemiecko-rosyjska pod Gorlicami. Kilka obszernych tomów tych studjów jak płk. J. Grobickiego *Bitwa konna pod Jarosławicami*, kpt. E. Izdebskiego *Bitwa pod Komarowem* i kpt. T. Pawlika *Bitwa pod Lwowem*, Wojskowe Biuro Historyczne wydało przed kilku laty.

Niemniej bliską sercu gen. Stachiewicza była praca nad dziejami formacyj polskich, a przede wszystkim nad historją tych organizacyj, z którymi związany był osobiście: Związku Walk Czynnej, Związku i Drużyn Strzeleckich, Legjonów Polskich, a w nich I Brygady i Polskiej Organizacji Wojskowej. Prócz szeroko zakrojonej akcji zbierania materiałów, przedsięwziął pomnikowe na dziesięć obszernych tomów zakrojone, również zbiorowym wysiłkiem przygotowywane wydawnictwo *Dzieje Wojenne Legjonów Polskich*, którego tylko początkowa część za życia generała została opracowana. Drukiem ogłoszony został szkic historyczny płk. J. Sadowskiego *Bitwa pod Kościuchnowką*, nad obszerną monografią której płk. Sadowski jeszcze pracuje.

W związku z tą ostatnią dziedziną, poświęconą dziejom walk niepodległościowych przedwojennego okresu, pozostaje ścisła współpraca gen. Stachiewicza z Instytutem Badań Najnowszej Historji Polskiej. Jak stwierdził w krótkiej notatce pośmiertnej, umieszczonej w organie Instytutu *Niepodległości*⁷²⁾, jej redaktor Leon Wasilewski, był on tym, którego wysiłkom zawdzięcza swój rozwój tak Instytut, jak i jego organ. Albowiem „ujawszy w swe energiczne dłonie sprawę istniejącego już od paru lat Instytutu, potrafił dać mu mocne podwaliny; on to przetworzył go na żywotną organizację naukową, skupiającą dziś olbrzymi zasób materiałów do dziejów naszego ruchu wyzwolenieckiego...”, stworzył z niego nowy warsztat pracy historycznej i nadał tej pracy pożądany rozpęd;... należał też do grona inicjatorów *Niepodległości*“... Oficjalnie gen. Stachiewicz był sekretarzem generalnym Instytutu, właściwie jednak można go uważać za jego twórcę.

Również z inicjatywy gen. Stachiewicza Instytut podjął pierwsze zbiorowe wydanie *Pism-Mów-Rozkazów* Józefa Piłsudskiego, które stały się podstawą prawdziwych naukowych studjów nietylko nad działalnością Piłsudskiego, ale nad całą epoką, na której dziejach wycisnął on swe piętno. Nad wydaniem tych *Pism* pracuje osobiście, przy wybitnym współdziale Leona Wasilewskiego i Władysława Malinowskiego, który oddał duże usługi przy gromadzeniu rozproszonego materiału i przy opracowywaniu obszernych przypisów.

Jak w Wojskowym Biurze Historycznym tak i w Instytucie dzięki

⁷²⁾ T. X. (zeszyt 26), Warszawa, 1934, str. 321.

akcji ankietowej powstają pokaźne zbiory relacyj działaczy politycznych i społecznych z okresu, objętego zakresem jego zainteresowań. W ten sposób tworzą się zręby osobnego archiwum dziejów ostatniej walki o niepodległość, wzbogacone zespołami archiwum P. O. W., archiwum P. P. S., bogatym zbiorem korespondencji Józefa Piłsudskiego z okresu działalności rewolucyjnej i t. p. materiałami źródłowymi. Dzięki gen. Stachiewiczowi działalność Wojskowego Biura Historycznego zachebiła się ściśle z działalnością Instytutu, który obok swej programowej akcji wydawniczej ogłosił szereg wspomnień i pamiętników, niezmiernie ważnych dla dziejów nie tylko walki o niepodległość, ale Wojny Polskiej, jak wspomniany wyżej *Rok 1920 Piłsudskiego*, jak teoż *Poprawki Historyczne*, jak gen. Żeligowski *Wojna w roku 1920*, a ponadto W. Feldmana nowe wydanie *Dziejów Polskiej myśli politycznej 1864—1914*, gen. S. Składowski *Moja służba w Brygadzie*, teoż *Benjaminów*, S. Żmigrodzki *Przed i po 6-ym sierpnia*⁷³⁾, a wreszcie zbiorowe wydawnictwo wspomnień działaczy peowiackich, które gen. Stachiewicz redaguje razem z mjr. W. Lipińskim⁷⁴⁾.

Nie byłby pełen obraz działalności gen. Stachiewicza, gdyby nie wspomnieć o podjętej przez Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, którego Zarządu Głównego był on przez szereg lat prezesem, — *Encyklopedji Wojskowej*, redagowanej przeważnie przez oficerów Wojskowego Biura Historycznego z mjr. O. Laszkowskim na czele, oraz o wydanej w 1927 i 1928 r. pod jego naczelną redakcją dwutomowym zbiorze wspomnień więźniów ideowych p. t. *Za kratami więzień i drutami obozów*, o podjętej razem z mjr. W. Lipińskim i mjr. W. Gierowskim dla wydawnictwa Carnegiego pracy o udziale Polaków w wojnie światowej⁷⁵⁾, o współpracy w wydawnictwach osobnych towarzystw przeważnie z jego inicjatywy powstałych dla badań dziejów walk o niepodległość poszczególnych dzielnic bądź związków dawnych działaczy niepodległościowych, jak np. z sekcją historyczną Stowarzyszenia „Zarzewie”. W współpracy tej przejawia się jeszcze jedna metoda, jaką tu rozwinął — mianowicie decentralizacja wysiłków, zmierzających do odtworzenia przeszłości przy jednoczesnym kontakcie z Wojskowym Biurem Historycznym i jego szefem, który nigdy nie odmawiał swej pomocy moralnej jak i materialnej. Wyniki tej metody okazały się dobre i dały już konkretne rezultaty

⁷³⁾ Te dwie ostatnie wyszły z datą 1935 r.

⁷⁴⁾ *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*. Warszawa, 1930.

⁷⁵⁾ *La participation de la Nation Polonaise a la guerre mondiale par...*, Paryż, 1933.

nie tylko w postaci wydawnictw, ale również przez zainteresowanie szerszych kół zagadnieniem gromadzenia materiałów czy pisania wspomnień. Zebrane tą drogą źródła przechodzą stopniowo w postaci depozytów lub na stałe do Wojskowego Biura Historycznego lub do Instytutu Badań Najnowszej Historji Polskiej, pomnażając w ten sposób ich zbiory.

Obok tej owocnej, a tak absorbującej go działalności dookoła organizacji i rozwoju nauki historyczno-wojskowej, prowadzi sam pracę badawczą, mimo, że uważa ją za leżącą niejako na marginesie jego właściwych zajęć służbowych. Już w 1927 roku napisał krótki szkic *Wojny Polskiej*⁷⁶⁾, przeznaczony właściwie na odczyt.

Ta niesłusznie zapomniana próba syntezy historycznej wielkiego zjawiska dziejowego zasługuje na szczególną uwagę. Powstała ona u progu ostatniego okresu jego pracy, kiedy — jak pisze na wstępie — „prawdziwego oblicza ostatniej wojny naszej nikt jeszcze w Polsce nie zna, gdy dalecy jesteśmy od pogłębienia zagadnień historycznych, z tym okresem związanych, i gdy publicystyka polska więcej nad zaciemnieniem, niż nad rozjaśnieniem obrazu pierwszych godzin Polski odrodzonej dotychczas pracowała...”; kiedy wreszcie — dodajmy od siebie — nowomianowany szef Wojskowego Biura Historycznego kreślił dlań swój program, a za pierwszą swą powinność uznał właśnie owo „odsłonięcie prawdziwego oblicza” *Wojny Polskiej*. Bo... „syntezy takiej współczesność już dziś się domaga, jeżeli ustosunkowanie się do ludzi i zdarzeń ma być wynikiem nie podszeptów złych języków, albo bałwochwalców, ale głęboko przemyślanego stosunku do państwa i do tej pracy twórczej, w której dzisiaj wszyscy brać mamy ambicję”.

Podjął więc swą próbę, jako obowiązek, mimo że jeszcze „trudno jest historykowi rozplątać chaos zdarzeń, tem trudniej wydobyć z niego linje wytyczne pracy jednostek, jeśli chodzi o pierwsze lata niepodległości... Grały tu bowiem rolę nie tylko zamierzenia, nie teorie i doktryny, a rzeczywistość przewrotu politycznego i moralnego, jaki całą Europą zatrzęsł w 1918 r...” Tylko wielka jednostka, jedynie „człowiek silny, wiedzący, czego chce i mający rząd dusz, mógł z tego chaosu wydobyć wartości twórcze...” Człowiekiem tym był tylko Józef Piłsudski, to też... „od dnia jego przyjazdu wyłania się z gmatwaniny życia polskiego praca jednolita, myśl jasna, skupiona w kierunku pracy nad budową państwa”... „Dziś mało ludzi, nawet badaczy historji naszej wojny zdaje sobie sprawę z trudności... jakie przeżywaliliśmy...” To też kiedyś... „gdy okres naszej pracy wyzwoleńczej przejdzie do historji i gdy pogłębiamy się badania nad naszą wojną..., ludzie z podziwem pa-

⁷⁶⁾ *Polska Zbrojna*, R. 1927, Nr.Nr 78, 80—83.

trzeć będą na tę olbrzymią improwizację wojenną i ze zdumieniem badać będą, jak mógł twór wojskowy tak różnorodny w swoim wewnętrznym składzie przetrwać te ciężkie losy..., jakie przez dwa lata niósł na swych barkach polski żołnierz...“

Przedstawivszy następnie najważniejsze momenty wojny, obszerniej omawia rok 1920, który nazywa „uśmiechem szczęścia“ nemezis dziejowej, a który dał nam widmo klęski i ostateczny triumf. „Dziś już, po kilku latach... ze spokojem poddajemy krytyce to wszystko, co się wówczas działo“ — pisze dalej —, a czyniąc aluzję do niektórych zbyt powierzchownych sądów, stwierdza, że często w ocenie tych zdarzeń zapomina się „o strasznym załamaniu moralnym, jakie przeżywała wówczas cała Polska, jakie przeżywał przedewszystkiem polski żołnierz, jakie przeżywać musiał również Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa“⁷⁷⁾. Bo przecież wtedy „dla naszej — polskiej strony wytwarzał się coraz wyraźniej i coraz jaśniej poza frontem zewnętrznym — front wewnętrzny, który swą siłą we wszystkich historjach wojen był zwiastunem klęski i największym czynnikiem przegranej nie bitew lecz wojen...“⁷⁸⁾

Następne studjum, jakie w wirze prac bieżących ogłosił, była rozprawka, też pomyślana jako odczyt publiczny, p. t. *Niemieckie plany organizacji wojska polskiego w czasie wojny światowej*⁷⁹⁾. Autor daje w niej rozwój poglądów na to ważne w naszych dziejach zagadnienie austriackich, a głównie niemieckich mężów stanu. Wyciąga on tu bardzo ciekawe wnioski, z których najważniejszy bodaj, iż momentem decydującym, który ostatecznie zwrócił uwagę wodzów niemieckich na wartości bojowe Polaków i skłonił ich do szukania sposobu użycia tego „rezerwuaru sił“ w wojnie, a co za tem idzie — rozwiązania głównego problemu politycznego sprawy polskiej — surogatu niezależnego państwa, — były walki Legjonów Polskich nad Styrem i bitwa pod Kościuchnowką z lipca 1916 r.

Cenna ta rozprawka, oparta na starannie zebranych, choć — jak sam stwierdza — niekompletnym i ułamkowym materiale, wskazuje, że w odniesieniu do zagadnień, mających już pewną perspektywę historyczną, potrafił zastosować właściwą metodę nakową, wymaganą od pisarza historycznego. Te same cechy będą już miały następne prace gen. Stachiewicza: *Początki Związku Walki Czynnej*⁸⁰⁾, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*⁸¹⁾ i wreszcie ostatnia, na kilka

⁷⁷⁾ I. c. Nr. 81.

⁷⁸⁾ I. c., Nr. 82.

⁷⁹⁾ *Niepodległość*. T. I, str. 12—29 i osobno, Warszawa, 1929.

⁸⁰⁾ *Niepodległość*, T. II (1930), str. 43—60 i osobno. Warszawa, 1930.

⁸¹⁾ *Niepodległość*, T. VIII (1933), str. 3—55, i osobno, Warszawa, 1933.

miesiący przed śmiercią ogłoszona *Rady Główne Z. W. C.*⁸²⁾. Wszystkie one dotyczą tych robót niepodległościowych, do których on sam zaprzęgał się w połowie 1909 roku i którym poświęcił całą swoją młodość. Choć skromne rozmiarami, zajmują one poważną pozycję w naszej literaturze historycznej i stanowią dla dziejów ostatniego naszego wysiłku zbrojnego oraz roli w niem Józefa Piłsudskiego znaczenie prac zasadniczych.

Jeżeli dodamy jeszcze ciekawy artykuł *Marszałek Piłsudski jako teoretyk wojny*, drukowany w 1928 r. w *Polsce Zbrojnej*⁸³⁾, a następnie w postaci rozszerzonej we włoskim czasopiśmie *Le Forze Armate*⁸⁴⁾ oraz dwa z 1933 r. przemówienia dla Polskiego Radja, którego Główną Radę Programową gen. Stachiewicz był przez kilka lat przewodniczącym, a mianowicie wspomnienie pośmiertne o ministrze Ignacym Boernerze z 15 kwietnia⁸⁵⁾ i zagajenie cyklu odczytów, zorganizowanych z okazji piętnastolecia niepodległości z 4 listopada⁸⁶⁾, będziemy mieli bodaj że pełny obraz dorobku piśmienniczego⁸⁷⁾ tego wyjątkowego pod wielu względami Człowieka.

Czy także historyka?

Jeśli się zważy, że zaszczytne to miano przysługuje badaczowi przeszłości, który wnosi do nauki wartości stałe w postaci własnego dorobku, bądź w postaci opracowanych czy przygotowywanych źródeł dziejowych — to gen. Juljan Stachiewicz jest właśnie historykiem, którego znaczenie w tej mierze zwiększa wybitny talent organizacyjny, jaki przejawiał na stanowisku szefa Wojskowego Biura Historycznego; szlachetna ambicja twórcza, której trwałe na długie lata wyniki pozostawił po sobie; jego szczęśliwa inicjatywa, której nauka historyczna zawdzięcza wiele podstawowego dorobku i która stworzyła specjalną szkołę badawczą; a wreszcie wierna aż do śmierci nauce tej służba.

Lecz co najbardziej wyolbrzymia postać gen. Stachiewicza ponad przeciętność — to owe niezgłębione moce duchowe, które wyróżniały go zawsze, a najwięcej w tym ostatnim okresie jego życia. Od lat

⁸²⁾ *Niepodległość*, T. IX (1934), str. 38—56.

⁸³⁾ Nr. 79 z dn. 19. III. 1928.

⁸⁴⁾ Nr. 335 i 337 z 2 i 9. VII. 1929. p. t. *Il maresciallo Piłsudski come teorico della guerra*.

⁸⁵⁾ *Audycja żałobna na pogrzeb ministra Ignacego Boenera, nadana w Warszawie dn. 15 kwietnia 1933 o godz. 12.10. Transmitowana przez wszystkie polskie rozgłośnie radjowe*. Warszawa, 1933, str. 6—15.

⁸⁶⁾ *W 15-lecie Niepodległości*. Warszawa, 1933, str. 21—5.

⁸⁷⁾ Wkrótce po śmierci gen. Stachiewicza w gronie przyjaciół powstała myśl podjęcia zbiorowego wydania jego pism.

stojący nad grobem, świadomy beznadziejności swego losu, do przedzgonnego tchnienia walczący ze słabościami fizycznymi, a mimo to nietracący równowagi wewnętrznej, zawsze pogodny, snujący plany na daleką przyszłość, wzniecający dla tych planów energję i zapach wśród otaczających go współpracowników. „Kiedy wspominam ś. p. Juliana Stachiewicza, zawsze staje mi przed oczyma smukła, ruchliwa postać przystojnego młodego chłopca o niezmiernie ujmującym obliczu i wesołych promiennych niebieskich oczach” — pisze Leon Wasilewski⁸⁸⁾. Temi promiennymi oczyma, które pozostały mu mimo iście męczeńskiej udręki niemal do zgonu — wyrażała się bodaj najwyjątkowiej Jego postawa duchowa, wywierająca tak potężny wpływ na otoczenie⁸⁹⁾.

⁸⁸⁾ *Wiadomości literackie*, Nr. 42 (569) z 14. X. 34.

⁸⁹⁾ Ś. p. gen. Juljan Stachiewicz odznaczony był orderem *Virtuti Militari* V klasy, Krzyżem Niepodległości z mieczami, orderem *Polonia Restituta* IV i III klasy, trzykrotnie Krzyżem *Walecznych*, złotym Krzyżem *Zasługi* i wieloma orderami zagranicznymi. Był członkiem Komisji Historji Wojskowości Akademji Umiejętności, oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego.